BIBLIOTHÈQUE DE LA GUERRE MUSÉE

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 39 (442)
29 WRZESNIA — 29 SEPTEMBRE 1956

CENA PRIX 45 fr.

B.D.I.C

Wiktor JUNOSZA.

«My Lwowa nie zdradzimy»

Każda wiadomość o tym, co się dzieje we Lwowie i w Wilnie, chwytana jest przez Polaków na emigracji z gorączkowym wprost zaciekawieniem. Przywiązanie serdeczne do obu tych odwiecznie polskich miast, do tych bastionów polskości na wschodzie — jest tak wielkie, że każdy Polak, bez względu na miejsce pochodzenia i miejsce pobytu, czuje się niemal organicznie związany z ich losem.

W tych warunkach, pominąć milczeniem ukazanie się w **"Po Prostu"** (nr 38 z 16. 9. b. r.) artykułu Ryszarda Turskiego p. t. **"Lwów"** byłoby prawdziwym grzechem. Artykuł ten jest niezmiernie interesujący nie tyle dlatego, że przynosi cały szereg świeżych informacji, lecz przede wszystkim dlatego, co się z niego wyczytuje... między wierszami.

Oto początkowe wrażenia autora — który po raz pierwszy w życiu odwiedzał Lwów:

"Przejazd z dworca lotniczego do hotelu "Inturist" (dawniej "George") budzi mimo woli pierwszą refleksję: jedziemy ulicami polskiego miasta. Architektonicznie i urbanistycznie niczym prawie nie przypomina wielkich miast Ukrainy. Wrażenie potęgują... kwiaty. Są one zupełnie inne od kwiatów wszystkich miast Ukrainy — są takie same jak w Lublinie, Warszawie, Krakowie".

"Pierwsze minuty pobytu w hotelu. Cała niemal obsługa zna język polski. W łazience napisy na kurkach od wody zachowały się w języku polsk "zimna", "gorąca".

"W odległości kilkudziesięciu metrów od hotelu pomnik Mickiewicza. Był on nieprzerwanie oblężony przez grupki wycieczkowiczów pozujących z różnych stron do zdjęć".

"Błądzę ulicami miasta. Początkowe wrażenia o polskim charakterze Lwowa potwierdzają się. Styl ubierania się jego mieszkańców kontrastowo różni się od mody na przykład kijowskiej. Ludzie ubierają się tu estetycznie, nowocześnie, w miarę elegancko... Jaki charakter ma moda lwowska? Przypomina zupełnie warszawską sprzed półtora mniej więcej roku".

"Zaglądam do pierwszego napotkanego kościoła... Rozkład nabożeństw w języku polskim. Obok klepsydra drukowana w... Krakowie".

"Spotkanie z przedstawicielami władz. Próbuję prowadzić rozmowę w języku rosyjskim. Moi rozmówcy jednak zupełnie przyzwoitą polszczyzną oświadczają, że możemy porozumieć się językiem polskim".

"Przyjeżdżamy na cmentarz Łyczakowski. Na pierwszym spotkanym pomniku olbrzymimi literami wyryta sentencja: "Odpoczną i wstaną".

Autor spostrzegł się widocznie, że zawędrował za daleko, i... uspokaja cenzurę:

Dokończenie na str. 3-ciej

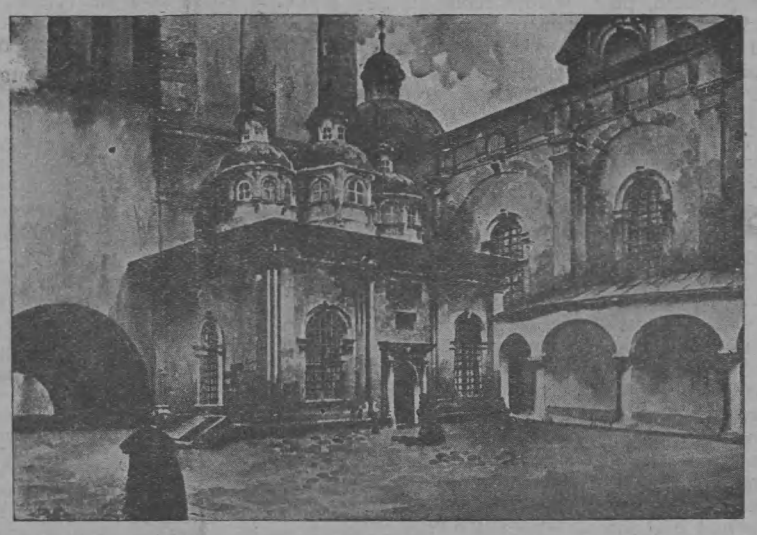

Katedra Ormiańska we Lwowie, obrócona przez komunistów na magazyn przemysłu spożywczego.

DWA PROCESY

We czwartek 28 czerwca br. czołgi sowieckie i karabiny maszynowe bezpieki krwawo stłumiły powstanie poznańskie, głuszyły krzyk rozpaczy polskiego robotnika wołającego o chleb, o wolność, o demokrację.

Tego samego dnia adwokat komunistyczny usiłował zamknąć usta polskiej emigracji — nakładał pieczęcie na drzwiach Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Tam, w Poznaniu, sowiecki okupant siał terror i śmierć, dążył do zmuszenia narodu polskiego do uległości, chciał wydrzeć z jego duszy wszelką nadzieję na wyzwolenie.

Tu, w Paryżu, sługa sowiecki usiłował wydrzeć polskości Bibliotekę, pozbawić emigrację jednego z najważniejszych elementów walki o wyzwolenie narodu.

Ten zaiste dziwny zbieg okoliczności w czasie, to równoczesne uderzenie bolszewickie w naród polski i jego emigrację — jest symbolem czasów, w których żyjemy. Symbolem coraz bardziej rozszerzającego się zła kosztem coraz bardziej kurczącego się dobra.

Trzy miesiące po tych wydarzeniach, znowu równocześnie, rozpoczynają się dwa procesy: we czwartek 27-go września proces robotników poznańskich, we środę 26-go września proces o Bibliotekę Polską.

Nie mamy złudzeń co do procesu poznańskiego. Znamy bowiem dobrze tragiczną parodię reżymowego wymiaru sprawiedliwości. O wyroku zadecyduje nie sąd reżymowy, ale Kreml, symbol ucisku i niewolnictwa. Nie przebieg rozprawy sądowej, ale doraźna taktyka polityki sowieckiej wymierzy karę — i jej wysokość — polskiemu robotnikowi.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa Biblioteki Polskiej w Paryżu. Wierzymy w niezawisłość i sprawiedliwość sądu francuskiego. I dlatego mamy pewność, że bolszewizm nie zdoła zawładnąć instytucją symbolizującą niezależność myśli polskiej, dążącej do światła wolności.

KONGRES WOLNEJ KULTURY POLSKIEJ

W związku z odroczeniem zapowiadanego wielokrotnie Kongresu Wolnej Kultury Polskiej, który miał się odbyć w Paryżu, od Komitetu Organizacyjnego w Londynie otrzymaliśmy — z prośbą o wydrukowanie — tekst uchwały powziętej przez ten Komitet w dniu 12 września b. r. Oto jego brzmienie:

"Komitet Organizacyjny Kongresu Wolnej Kultury Polskiej w Londynie na zebraniu w dniu 12 września 1956:

1) **wyraża zdziwienie,** że Komitet Organizacyjny w Nowym Yorku powziął decyzję bezterminowego odroczenia Kongresu, wbrew opinii swego prezesa prof. O. Haleckiego i bez porozumienia się z Komitetami w Paryżu i Londynie oraz z przedstawicielami Instytutów Historycznego w Rzymie i Naukowego w Brukseli; równocześnie Komitet w Londynie solidaryzuje się ze stanowiskiem, zajętym przez prof. Haleckiego i zwraca się do niego z prośbą, aby w dalszym ciągu był orędownikiem sprawy Kongresu Wolnej Kultury Polskiej;

2) **stwierdza,** że powaga inicjatywy kongresowej wymaga, by zagadnienie jego przyszłości nie było dłużej pozostawiane w zawieszeniu oraz by nowa decyzja w tej sprawie została powzięta, po zasięgnięciu opinii Komitetów w Paryżu i Londynie oraz przedstawicieli Instytutów, Historycznego w Rzymie i Naukowego w Brukseli, możliwie najrychlej; Komitet uważa, że Kongres Kultury wraz z Konferencją Oświaty i Wychowania oraz Wystawą Książki, winny stanowić całość.

3) **podkreśla,** że gotowy dorobek przygotowań do Kongresu, zwłaszcza w postaci referatów, opracowanych projektów wystawy i innych osiągnięć, nie powinien być zmarnowany i w razie negatywnego wyjaśnienia się przyszłości Kongresu, Komitet w Londynie przewiduje wyzyskanie wymienionego dorobku na podstawie nowej, możliwie najszerszej inicjatywy polskich ośrodków wolnej kultury, oświaty i wychowania;

4) **wyraża nadzieję,** że metody przygotowania Kongresu będą w przyszłości odpowiadały powadze tej imprezy i uprasza prof. O. Haleckiego, by objął z powrotem kierownictwo akcji;

5) **uważa,** że potrzeba odbycia Kongresu Wolnej Kultury Polskiej jest w obecnej sytuacji paląca".

***

Sądzimy, że w tej sprawie powinien również zabrać głos Komitet Organizacyjny w Paryżu.

W OBRONIE PRYMASA POLSKI

W dniu 4 lipca b. r., w Gorzowie Wielkopolskim odbył się zjazd księży-duszpasterzy Ziem Odzyskanych. 362 księży (na 380) należących do Ordynariatu Gorzowskiego i biorących udział w tym zjeździe wystosowało do władz reżymowych list protestacyjny w sprawie uwięzionego ks. Kardynała-Prymasa Stefana Wyszyńskiego. List ten został doręczony, za pokwitowaniem odbioru, "premierowi" Cyrankiewiczowi dnia 7 lipca b. r. w godzinach rannych.

Dzięki uprzejmości Redakcji "Polski Wiernej", której udało się zdobyć pełny tekst tego odważnego listu-protestu, jesteśmy w możności zapoznania naszych Czytelników z treścią autentycznego dokumentu świadczącego wymownie o wspaniałej postawie księży w Polsce. Oto jego brzmienie:

"Księża Duszpasterze Ziem Odzyskanych Ordynariatu Gorzowskiego, zgromadzeni na swym plenarnym zjeździe w Gorzowie Wielkopolskim, 4. VII. br., wzywają Rząd Polski Ludowej do położenia kresu sytuacji, doprowadzającej do coraz większego rozgoryczenia mas ludowych Katolickiej Polski, — sytuacji, wynikłej z pozbawienia przez czynniki urzędowe wolności sprawowania władzy Arcybiskupiej Jego Eminencji Księdza Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

Powszechnie znanym jest fakt, że Kler Polski w ciągu tysiąclecia naszej Historii zawsze wiernie bronił suwerenności i niepodległości Narodu Polskiego. Nie mniej znanym jest fakt, że Lud Polski zrósł się ze swym Duchowieństwem w jedno serce i jedną duszę na codzienny trud życia narodowego. Stąd Duchowieństwo polskie najlepiej zna uczucia i pragnienia Społeczeństwa Polskiego.

Dziś przede wszystkim Naród Polski pragnie wolności religijnej w całym tego słowa znaczeniu. Jako zaś dowód rzeczowy takiej wolności religijnej, Społeczeństwo nasze chce widzieć Prymasa Polski, sprawującego swój urząd bez żadnych przeszkód ze strony władz świeckich.

Czynniki urzędowe, które trwałyby przy swoim postanowieniu pozbawienia Prymasa Polski wolności w sprawowaniu jego posłannictwa w życiu naszego Katolickiego Narodu, — niech wiedzą, że są w błędzie.

W oparciu o znajomość opinii publicznej, sądzimy, że Rząd Polski Ludowej nie ma żadnych korzyści z uwięzienia Jego Eminencji Księdza Kardynała Wyszyńskiego. Natomiast Rząd Polski Ludowej może mieć tę pewność, że przez aresztowanie Najdostojniejszego Księdza Prymasa Polski splamił karty Historii Ojczystej aktem bez prawnym, który również i w przyszłości, jeśli natychmiast nie zostanie naprawiony, przyniesie szkodę i czynnikom rządzącym i całemu Społeczeństwu Polskiemu, właśnie przez rozgoryczenie Katolików, a co poza tym idzie, przez brak zgody i jedności w Narodzie. A wiemy przecież, że tylko zgoda buduje!

Ufamy, że rezolucja Duchownych, którzy w szczerym poświęceniu i pomimo licznych przeciwności w swej pracy duszpastersko-społecznej w krótkim czasie jednego dziesięciolecia scementowali z Macierzą Ziemie Odzyskane, znajdzie właściwą ocenę u Rządu Polski Ludowej, powodując rychłą decyzję przywrócenia wolności w sprawowaniu funkcji Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Warszawskiego Najdostojniejszemu Księdzu Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, Prymasowi Polski.

Z poważaniem

KSIĘŻA DUSZPASTERZE ORDYNARIATU GORZOWSKIEGO".

Wojciech ZALESKI.

WIELKA SZANSA I SKRZECZĄCA RZECZYWISTOŚĆ. — VII.

O NASZYM MIEJSCU WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Świat stoi, jak wiadomo, przed okresem wielkich przemian, wywołanych nowymi zdobyczami techniki i zmian proporcji demograficznych. Wydaje się, że niektóre narody są po prostu zmęczone wielkimi problemami i chciałyby zatrzymać realizację Jest to może zapowiedź pewnego zwolnienia tempa w przyszłości. Dziś jednak technika ma do spełnienia wielkie i ważne zadanie co najmniej przez okres życia dwóch pokoleń. Kraje zaniedbane, pozostawione same sobie, przeszłyby straszliwe kataklizmy głodu i nędzy. Ludności przybywa w nich szybko, a dotychczasowe obszary uprawne przy dotychczasowych metodach nie mogą zapewnić żywności dla wszystkich.

POLSKA A KRAJE ZANIEDBANE

Te kraje, które w największym stopniu potrzebują ogromnych inwestycji mają dziś najmniej możliwości ich dokonania własnymi środkami. Z drugiej strony obawiają się, że udzielona im zzewnątrz pomoc będzie się łączyła z narzuceniem supremacji politycznej i gospodarczej. Na ogół więcej boją się wielkich i bogatych mocarstw Zachodu niż Sowietów, co jest z ich strony oczywistym błędem.

Niesposób jednak zaprzeczyć, że dotychczasowe metody postępowania wielkich mocarstw wobec krajów zaniedbanych nie mogą rozwiązać ich problemów. Weźmy na przykład taką Amerykę łacińską. Inwestuje się tam corocznie parę miliardów dolarów, ale cóż z tego, kiedy przekazy na oprocentowanie wzgl. wypłatę zysków od dawniejszych inwestycji są wyższe od nowych kredytów? Opinia krajów najbogatszych w kapitał ze względów psychologicznie zrozumiałych przeciwna jest bezpłatnej pomocy dla krajów zaniedbanych, ale ignorując wyżej opisany stan rzeczy grzeszy jednostronnością... Sowiecka koncepcja pomocy gospodarczej doprowadza do podobnych następstw i to w stopniu o wiele radykalniejszym. Metody amerykańskie prowadzą do stałej zależności ekonomicznej, ale metody sowieckie zmierzają do totalnej niewoli.

Polska jest potencjalnie krajem zdolnym do wzięcia udziału w akcji podnoszenia gospodarczego krajów zaniedbanych. Dziś bierze udział w tej akcji, prowadzonej przez Sowiety. Równocześnie ponosi ogromne koszty zbrojenia komunistycznych armii i ponosi konsekwencje bałaganu planowego, dlatego też nasza gospodarka jest przeciążona. Byłoby jednak dla naszej przyszłości niebezpieczne, gdybyśmy po wyzwoleniu zostali z tej akcji na stałe wyeliminowani. Okres wkładów w gospodarstwo krajów zaniedbanych skończy się kiedyś i rozpocznie okres normalnych stosunków wzajemnych.

Ten stan rzeczy wyznacza naszą politykę międzynarodową na dziś i na jutro. Zadania jej pojmowaliśmy do-

Dokończenie na str. 3-ciej

Witołd NOWOSAD

ZNOWU JASNA GÓRA

Widzowie w kinach francuskich mogli w ubiegłym tygodniu oglądać ze wzruszeniem i podziwem w "aktualnościach filmowych" Gaumont'a — między zdjęciami z kanału Sueskiego i konferencji londyńskiej — imponujące obrazy z **wspaniałej ceremonii religijnej na Jasnej Górze w niedzielę 26 sierpnia 1956. Masa z górą miliona Polek i Polaków,** prawdziwi przedstawiciele ludu polskiego i robotników polskich, odnowili przed wyniesionym na wały Jasnej Góry cudownym obrazem **Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej i wobec wielu biskupów — słynne śluby króla Jana Kazimierza sprzed 300 lat oraz śluby polskiej młodzieży akademickiej z 24-go maja 1936 r.**

Manifestacja jasnogórska, zorganizowana spontanicznie przez duchowieństwo i wiernych, a której komuniści nie zdołali przeszkodzić, dowiodła wymownie, że Polska jest i pozostanie zawsze, pomimo wszelkich wysiłków Sowietów i ich komunistycznych sług nad Wisłą i Odrą — krajem głęboko, szczerze katolickim: **ponad 160 tysięcy ludzi przystąpiło tego dnia do Sakramentów św.,** setki tysięcy zrezygnowało z jedzenia lub snu, by zjawić się na Jasnej Górze. Wiązanka biało-czerwonych róż na pustym fotelu przygotowanym dla **kardynała Stefana Wyszyńskiego,** świadczyła, że Polską wieczną, tą, która liczy się w świecie i z którą wszyscy Polacy są na złą i dobrą dolę związani — **rządzą duchowo nie komuniści, ani nie Rosja, lecz uwięziony chwilowo Prymas Polski, nieustraszona postać w dziejach Kościoła powszechnego.** Jak zawsze, w chwilach niebezpieczeństwa, działania obłudnej przemocy i nikczemnego kłamstwa naród polski udaje się na Jasną Górę. Od Ojca Kordeckiego i króla Jana Kazimierza do ś. p. kardynałów **Hlonda** i **Sapiehy** oraz ich ucznia Prymasa Wyszyńskiego linia jest jasna, prosta i w swej logice dziejowej imponująca. Nie potrafi jej zmienić w oczach Polaków i świata ani grup-

Dokończenie na str. 3-ciej

Z ostatniej chwili

W środę 26-go września b. r. odbyła się rozprawa o zdjęcie pieczęci z Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Do chwili oddania numeru do druku decyzja sądu jeszcze nie zapadła.

Szczegółowe sprawozdanie z rozprawy podamy w następnym numerze.

16 lipca b.r., miasto Paryż zamówiło u rzeźbiarza Mikołaja Sokolnickiego rzeźbę p. t. "Humanité fautive". Jest to już jedenasta rzeźba polskiego artysty, zakupiona przez Paryż.

Prawie nieznany wśród emigracji polskiej we Francji, p. Sokolnicki jest wysoko ceniony nie tylko przez miasto Paryż, lecz także przez francuskie Ministerstwo Oświecenia Narodowego, które również zakupiło kilka jego prac.

Polacy uczęszczający do kościoła polskiego w Paryżu mogą podziwiać pracę p. Sokolnickiego w postaci rzeźby Chrystusa "Ecce Homo", ofiarowanej przez artystę. W ogrodzie w Aubervilliers znajduje się jego rzeźba przedstawiająca lwa morskiego, naturalnej wielkości.

P. Mikołaj Sokolnicki należy do starej emigracji. Chcemy więc, by emigracja polska — i stara i powojenna — bliżej go poznała. Toteż już w najbliższym numerze "Syreny" rozpoczynamy druk jego ciekawych wspomnień.

FP2156

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

NIEPONĘTNE UDOSKONALENIA

Przysłowie francuskie mówi: — „le mieux est l'ennemi du bien". Omawiając tydzień temu projekt Związku Użytkowników Kanału Sueskiego, zrodzony z inicjatywy St. Zjednoczonych i zaaprobowany przez Francję i W. Brytanię, stwierdzaliśmy, że oznacza on wprowadzenie sprawy w stan przewlekły. Podkreśliliśmy jednocześnie, że dla zjednania aprobaty liczniejszych użytkowników Kanału, o gustach bardzo rozmaitych, naczelną właściwością tego planu stanie się jego elastyczność. Przewidywanie to potwierdziło się, niestety, nie na sto, ale na dwieście procent.

Statut projektowanego Związku, ogłoszony w wyniku parodniowych narad w Londynie, zawiera w każdym punkcie postanowienia bardzo mało sprecyzowane. Członkiem Związku może być każde państwo, które brało udział w konferencjach wspólnych na temat Kanału, ale także każde inne państwo, któremu by to dogadzało, podzielające program nakreślony. Celami Związku będą m. in.:

a). ułatwienie wszelkich zabiegów, które mogłyby doprowadzić do ostatecznego lub prowizorycznego załatwienia sprawy Suezu przez zapewnienie użytkownikom wykorzystania ich praw zgodnie z traktatem z 1888 r., przy należytym uwzględnieniu uprawnień Egiptu;

b) zgodnie z prawami istniejącymi na razie, pobieranie, przechowywanie i użytkowanie dochodów wynikających z prawa tranzytu, które członkowie Związku lub inni użytkownicy mogliby wpłacić do kasy Związku.

Każdemu z państw-członków przysługiwało by prawo opuszczenia Związku w każdej chwili, za dwumiesięcznym wymówieniem.

Obok tego projektu statutu,, sformułowanego w sposób niezwykle luźny i ugodowy w stosunku do Egiptu, narada osiemnastu państw podkreśliła w komunikacie końcowym ubolewanie z powodu odrzucenia przez rząd egipski propozycji zakomunikowanych mu przez delegatów poprzedniej konferencji w Londynie. Propozycje te zachowują nadal całe swoje znaczenie i są uważane przez głównych użytkowników Kanału Suezkiego za słuszny punkt wyjścia dla sprawiedliwego rozwiązania sprawy. Uczestnicy narady uznali jednocześnie, że wniesienie sprawy Suezu na forum Narodów Zjednoczonych jest obecnie wskazane.

Powyższe wyniki narady londyńskiej spotkały się z bardzo żywą krytyką i nieprzychylnym odruchem opinii publicznej zarówno w Europie jak i w St. Zjednoczonych. Zarzucono im przede wszystkim, brak wszelkiego śmielszego pomysłu i stąd płynącą jałowość pojednawczej frazeologii. Min. Józef Beck mawiał, że układy wielostronne są jak łańcuch, o odporności którego decyduje wytrzymałość najsłabszego ogniwa. Tak też niewątpliwie i w Londynie o braku dobitności sformułowań zadecydowały głosy najbardziej płochliwych uczestników i ostrożność została uznana za wskazanie naczelne.

W krytykach nawrócono pamięcią do kryzysu w Monachium w 1938 r. Jedno z czołowych pism francuskich nie zawahało się stwierdzić, że przedstawiciele Zachodu powinni by wiedzieć, że jeśli jest niebezpiecznie zdążać do Monachium, to jeszcze bardziej niebezpiecznie jest udać się tam przysiągłszy uprzednio po stokroć, że nigdy się tego nie uczyni. W tym jaskrawym sformułowaniu jest znaczna przesada. O analogii z układami w Monachium można będzie mówić dopiero wtedy, gdy użytkownicy Kanału wyrażą zgodę na punkt widzenia Nassera. Na razie to nie nastąpiło i wyrażanie gotowości do układów wcale nie oznacza kapitulacji i zaparcia się dotychczasowych poglądów. Mamy więc raczej do czynienia ze zmianą taktyki i aby jej zalety i wady spokojnie ocenić ,trzeba wziąć pod uwagę cały skomplikowany splot obecnej sytuacji międzynarodowej.

Przede wszystkim wysoce pojednawcze formuły komunikatów londyńskich są źródłem rozczarowania dla Sowietów. Nie pasują one do ciemnych machinacji komunistycznych na Bliskim Wschodzie. Z punktu widzenia tych machinacji pożądanym byłby właśnie stan wrzenia, obustronne pobrzękiwania bronią, atmosfera wojny świętej, głoszonej przez Wielkiego Mufti'ego. Płaszczyzna prozaicznych, chociażby żmudnych przetargów jest z tego punktu widzenia zmianą po prostu niepomyślną. Niepodobna ją przekształcić w burzę ogarniającą solidarnie cały świat arabski. Z punktu widzenia rozgrywki z samym Nasserem wielka łagodność Zachodu przynieść może wzmocnienie jego pozycji i prestiżu. Ale przewlekanie sprawy pozwoli jednocześnie jaśniej ocenić i zmierzyć stan poparcia, który dać mu mogą państwa arabskie, a także blok komunistyczny. Można będzie także jaśniej ocenić możności techniczne i gospodarcze Egiptu w zagmatwanej przez popędliwego dyktatora sprawie Suezu. Wszystko prawie, na co dotąd liczono w tym zakresie, nie znalazło potwierdzenia w rzeczywistości. Lepiej jest w porę wycofać się z błędnej drogi, niż upierać się przy przesłankach niedostatecznie uzasadnionych.

Wreszcie, nikłe rezultaty narad londyńskich przywracają swobodę działania polityce Francji W. Brytanii.

Ze strony Francji wola doprowadzenia do zwycięstwa zasady międzynarodowego zarządu Kanału, ustalonej przez pierwszą konferencję w Londynie, została przez Radę Ministrów ponownie potwierdzona i Francja nie zaakceptuje żadnego odstępstwa od tej zasady. Z tym tylko wyraźnym zastrzeżeniem Francja weźmie udział w Związku Użytkowników Kanału.

Pierwszym przejawem niezależnej akcji ze strony Francji i W. Brytanii jest wniesienie sprawy Suezu na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych w dniu 26 bm. nie czekając na decyzję w tym zakresie Zw. Użytkowników.

Pokłosie rozmów w Londynie nie jest więc najuboższe. Sekretarz Stanu Dulles jest nimi wprost zachwycony. Byłoby okrucieństwem odbierać mu ten zachwyt przed pierwszą dekadą listopada, datą wyborów w Stanach Zjednoczonych.

W. J. G.

Los 16-tu przywódców Polski Podziemnej

Jedenaście lat nieustannego wysiłku zorganizowanego społeczeństwa polskiego na uchodźstwie, zmierzającego do ujawnienia losu 16 przywódców polskich porwanych i wywiezionych do Rosji sowieckiej w marcu 1945 r., wywołało pierwszą oficjalną wypowiedź reżymu komunistycznego.

Oto oświadczenie radia warszawskiego "**Kraj**" z dnia 31 sierpnia 1956:

"**Kazimierz Bagiński** przebywa obecnie za granicą, na Zachodzie.

Adam Bień powrócił do Polski w roku 1948 i zamieszkuje pod Warszawą. Pracuje jako adwokat.

Józef Chaciński powrócił do Polski w roku 1945 i **zmarł w Warszawie** w roku 1954.

Eugeniusz Czarnowski powrócił do Polski w roku 1945 i **zmarł w Warszawie** w roku 1952.

Jan Jankowski zmarł w marcu 1953 roku w Zw. Radzieckim.

Stanisław Jasiukowicz powrócił do Polski w roku 1945 i **zmarł tutaj** przed kilku laty.

Kazimierz Kobylański powrócił do Polski w roku 1946 i zamieszkuje przy rodzinie w Warszawie.

Stanisław Michałowski powrócił do Polski w roku 1945, zamieszkuje i pracuje w Poznaniu.

Stanisław Mierzwa powrócił do Polski w roku 1945 i zamieszkuje w Krakowie; pracuje w Nowej Hucie.

Gen. Leopold Okulicki zmarł w dn. 24 grudnia 1946 roku **podczas odbywania kary.** Wiadomość o tym przekazana została żonie przez Radz. Czerwony Krzyż i ogłoszona w prasie zagranicznej.

Antoni Pajdak powrócił do Polski w roku ubiegłym i zamieszkuje w Warszawie.

Kazimierz Pużak powrócił do Polski w roku 1945. Jak wiadomo, stanął on przed sądem w Warszawie za nielegalną działalność przeciwko Polsce ludowej. **Zmarł** w roku 1950 **w czasie odbywania kary.**

Józef Stemler-Dąbski wrócił do Polski w 1945 roku i zamieszkuje pod Warszawą.

Zbigniew Stypułkowski przebywa za granicą, na Zachodzie.

Franciszek Urbański powrócił do Polski w 1945 roku i **zmarł w roku 1955.**

Aleksander Zwierzyński powrócił do Polski w roku 1945 i zamieszkuje pod Łodzią. Ze względu na wiek nie pracuje.

Wbrew wrogiej Polsce propagandzie, rozpowszechnianej za granicą, wszyscy oskarżeni w procesie 16-tu, którzy przebywają w kraju, znajdują się na wolności. Większość pracuje w swoim zawodzie, ci zaś, którym wiek na pracę zawodową nie pozwala, są na utrzymaniu rodzin.

Tak przedstawiają się prawdziwe dane o uczestnikach procesu generała Okulickiego i 15-tu współoskarżonych".

W rzeczywistości prawda, której się już nie da ukryć, ma pokryć w tym komunikacie prawdę, którą się jeszcze stara ukryć.

Jest prawdziwe, że na 16-tu oskarżonych w Moskwie 7 już zmarło. Jakże zatem ponuro czyta się w komunikacie, iż "wbrew wrogiej Polsce propagandzie rozpowszechnianej za granicą **wszyscy** oskarżeni w procesie 16-tu, którzy przebywają w kraju, znajdują się na wolności".

Wicepremier Jankowski zmarł w Związku Sowieckim. To prawda. Ale prawdą jest także, że zmarł w więzieniu na Łubiance po 8 latach przebywania w nim i właśnie na 14 dni przed terminem "kary" orzeczonej przez komunistycznych siepaczy.

Gen. Okulicki, dowódca Armii Krajowej, skazany na 10 lat więzienia zmarł w jednym z obozów sowieckich w wieku lat 47 w kilka miesięcy po procesie moskiewskim, w którym zadziwiał wszystkich swoją energią i zdrowiem. Jego prochy rzekomo spalono. Jest to zadziwiający wypadek dla tych wszystkich, którzy przebywali w sowieckich obozach i byli świadkami bezczeszczenia zwłok więźniów.

Kazimierz Pużak, przewodniczący Rady Jedności Narodowej w Kraju, powrócił istotnie do Polski w 1945 r., po odbyciu "kary" na Łubiance. W Polsce został ponownie uwięziony, skazany na 10 lat więzienia i tam zmarł za sprawę, którą kochał.

Stanisław Jasiukowicz, minister rządu podziemnego, skazany w Moskwie na 5 lat więzienia, nigdy do Polski nie powrócił. Jeśli zmarł, to nie w Kraju, jak twierdzi radio warszawskie, ale został zamęczony gdzieś w Związku Sowieckim. Wyjaśnienie reżymu warszawskiego jest cynicznym kłamstwem, które godzi w najbardziej podstawowe uczucia ludzkie.

Pozostali trzej spośród 16 przywódców polskich zmarli istotnie w Kraju. Radio przemilcza jedynie,że ich śmierć była w bezpośrednim lub pośrednim związku z przebytymi cierpieniami w czasie przebywania w więzieniu moskiewskim.

Ważne jest również to, co zostało opuszczone w komunikacie radiostacji "Kraj" w odniesieniu do losu tych polskich przywódców, którzy znajdują się obecnie na wolności i przebywają w Polsce.

Antoni Pajdak, stwierdza komunikat, powrócił do Polski w ubiegłym roku. Jego sprawa była wyłączona z ogólnego procesu w Moskwie i według wiadomości otrzymanych później został on skazany w tajnym procesie na 5 lat więzienia. Co robiono z Pajdakiem w okresie od r. 1950 do 1955?

Adamie Bieniu podano, iż wrócił do Polski w r. 1948. To znowu nieprawda. Bień był skazany na 5 lat więzienia. Gdyby był wrócił rzeczywiście przed upływem terminu tego wyroku, to dlaczego przetrzymano jego kolegów w więzieniu przez okres czasu podwójny w stosunku do orzeczonej kary?

O **Adamie Bieniu** podano, iż wrócił powrócił do Polski w r. 1945. Zapomniano dodać, iż został następnie aresztowany i skazany w Kraju na 10 lat więzienia. Kiedy wyszedł z tego więzienia?

O **Kazimierzu Kobylańskim** i **Stanisławie Michałowskim** podano, iż wrócili do Polski w r. 1945 względnie 1946. Zapomniano dodać, iż byli w Kraju kilkakrotnie aresztowani; Kobylański osiągnął wolność dopiero dwa lata temu.

Powstaje pytanie, dlaczego reżym komunistyczny w Polsce w dalszym ciągu stosuje metodę przemilczania lub zakłamania w stosunku do losu przywódców polskich. Mógłby przecież dziś zwalić całą odpowiedzialność na Stalina, na Berię lub na ich pomocników Bermana czy Radkiewicza. Odpowiedź jest jedna: los przywódców polskich związany był zbyt ściśle z procesem oddawania Polski w niewolę sowiecką. Dlatego w tej sprawie nie wolno zdobyć się na jasne przyznania do popełnionej zbrodni. Komunikat radia "Kraj" jest ilustracją tej niewątpliwej prawdy, iż Polska jest nadal ujarzmiona. (EZN).

W WARSZAWSKIM BIURZE PASZPORTOWYM

W artykule pod tym tytułem niejaki E. Orkiszewski opisuje w "Tygodniku Demokratycznym" jak urzęduje i załatwia wnioski o paszporty na wyjazd za granicę Warszawskie Biuro Paszportowe. Oto co pisze na ten temat Orkiszewski:

"O godzinie 8-ej dyżurny milicjant otwiera drzwi do Biura Paszportów Zagranicznych dla obywateli z terenu m. st. Warszawy i województwa warszawskiego. Tłum, tak na oko ponad 150 osób, rzuca się niecierpliwie do wejścia... Każdy chce być pierwszy... Wreszcie jednak zaprowadzono jaki-taki porządek i ustawiły się kolejki do okienek. Większość osób pozostała jednak na korytarzu. Wpuszcza się partiami, po kilkanaście osób. Zaraz, zaraz. Dlaczego to przeciska się przez tłum major W. P. i bez trudności mija dyżurnego policjanta? Dlaczego po chwili to samo robi wysoki, szczupły kapitan?... Ludzie są oburzeni. Dają temu wyraz w dosadnych słowach. Niestety, dyżurny plutonowy nie grzeszy grzecznością i swoją zbyt energiczną postawą jeszcze dolewa oliwy do ognia...

"Trzy miesiące czekałem na załatwienie mego podania" — słyszę jak opowiada zażywny obywatel. "Ech, panie, dwukrotnie interweniowałem od marca w MSW (Ministerstwie Spraw Wewnętrznych) i nawet odpowiedzi nie dawali" — padają uwagi. "Znamy to, znamy. Najpierw podania i załączniki w Biurze Paszportów MSW, potem długo, długo żadnej odpowiedzi, wreszcie po miesiącach oczekiwania decyzja. Często odmowna".

Do warszawskiego biura paszportów wpływa przeciętnie ponad 100 podań dziennie. Podobno w ostatnich tygodniach podania załatwiane są prędzej. Bliższe informacje o tym, kto może otrzymać pozwolenie na wyjazd, zawarte są w omawianym artykule, **jedynie** odnośnie Związku Sowieckiego: "Paszporty otrzymywać będą przede wszystkim ci, którzy jadą do najbliższej rodziny i po raz pierwszy. Mogą jechać osoby, które udowodnią, że na terenie ZSRR mają jedynego żyjącego członka rodziny, ponadto ci, którzy otrzymują od zamieszkałej tam rodziny telegram o chorobie bliskiej osoby. Telegram ten musi być potwierdzony przez miejscowe władze. Zezwoleń nie otrzymują osoby, które były w ZSRR już w 1955 r."

Choć autor podał tylko informacje, komu przysługuje prawo wyjazdu do Związku Sowieckiego, wiadomo jest, że podobne ograniczenia istnieją przy wydawaniu pozwoleń na wyjazdy do innych krajów. W biurach paszportowych leżą tysiące podań, złożonych przez tych, którzy chcieliby odwiedzić rodziny zamieszkałe w krajach zachodnich. Ale w tych wypadkach trzeba jeszcze większej cierpliwości, aby przezwyciężyć opory reżymowej biurokracji. A tylko nielicznym to się udaje.

(FEP).

Antypolska teoria historii Polski

Jeden z komunistycznych historyków polskich, prof. Witold Kula, zamieścił w "Kwartalniku Historycznym" artykuł krytykujący komunistyczną metodę pisania dzieł historycznych. Z artykułu tego, przedrukowanego następnie w "Trybunie Ludu" z 5 lipca b. r., wyjmiemy tylko jedno zagadnienie. Prof. Kula powiada, że w dyskusji nad gotowym już projektem komunistycznej "Historii Polski" jeden z uczestników powiedział rzecz zastanawiającą: "Powiedział mianowicie, że ogólne wrażenie z lektury tych tomów jest niesłychanie pesymistyczne. Dzieje Polski przedstawiają się w nich smutno, tragicznie, pozbawione są piękna i wielkości. Wielu z nas poczuło wówczas, że mówca utrafił w to, cośmy też odczuwali... Moja 15-letnia rozmówczyni — pisze następnie prof. Kula — z którą dyskutowałem o "Odprawie Posłów Greckich", umiała mi powiedzieć i o folwarku pańszczyźnianym, i o eksporcie zboża, i o anarchii szlacheckiej, i o wyzysku chłopa (zawsze "rosnącym") — nie wiedziała tylko, że był to okres, w którym Polska stała u szczytu potęgi politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Po zaznajomieniu się z podręcznikiem, z którego czerpała swą wiedzę, przyznałem, że miała prawo o tym nie wiedzieć".

Prof. Kula krytykuje ten stan rzeczy. Czy można wskutek tego oczekiwać, że komunistyczni historycy będą usiłowali zdobyć się odtąd na bardziej rzeczową i bezstronną ocenę polskich dziejów? Byłoby to zadanie dla komunistów niezwykle trudne, gdyż niezgodne z marksistowską teorią o społeczeństwach i państwach. I tak np. w mieszczniku "Historia i Nauka o Konstytucji" nr 3, 1956 r., przeznaczonym dla nauczycieli, czytamy artykuł niejakiego J. Dowiata p. t. "Geneza Państwa Polskiego" i zaraz na początku taką mądrość komunistyczną: "Ponieważ przez państwo rozumiemy wyodrębniony ze społeczeństwa aparat przemocy, służącej jednej z klas do utrzymania w posłuszeństwie klas pozostałych, przeto geneza państwa wiąże się jak najściślej z procesem powstawania społeczeństwa podzielonego na klasy antagonistyczne".

Autor definicji, J. Dowiat, opiera się zapewne na jakimś autorytecie komunistycznym i zupełnie nie zdaje sobie sprawy, że taka definicja musi prowadzić do jak najbardziej jednostronnych, a więc błędnych wyników. W zastosowaniu do historii Polski powyższa definicja ignoruje zupełnie fakt, że państwo polskie pojawia się na widowni dziejowej jako zjednoczenie wszystkich plemion słowiańskich, tworzących polską grupę językową, że więc utworzenie państwa było dokończeniem i uwieńczeniem długiego procesu rozwoju i współżycia kulturalnego, z natury swojej opartego o zasadę dobrowolności. Stąd zaś wynika, że w ocenie genezy państwa polskiego uwzględniać należy nie tylko element przymusu, bez którego nie może być mowy o państwie, lecz także dobrowolną wspólnotę kulturalną. Nie bierze również komunista Dowiat pod uwagę nacisków zewnętrznych na plemiona grupy językowej polskiej, jako czynnika przyśpieszającego powstawanie państwa.

PRZYSZŁA KOLEJ NA „SEJM"

W dniach od 5 do 11 września b. r. trwała 9-ta sesja "sejmu" w Warszawie, podczas której zatwierdzono zmiany na stanowiskach rządowych, jakie zaszły między dwoma ostatnimi sesjami i uchwalono szereg nowych ustaw. Z nich najważniejszą jest ustawa o przejściu więziennictwa z zakresu działania ministerstwa spraw wewnętrznych pod zarząd ministerstwa sprawiedliwości. Obradom przewodniczył "wicemarszałek" Franciszek Mazur w zastępstwie "marszałka" Jana Dembowskiego, który — jak podał oficjalny komunikat — nieobecny był na skutek ciężkiej choroby. Nie jest jednak zupełnie pewne, czy na nieobecność Dembowskiego wpłynął fakt choroby, czy też ten fakt, że Mazur, jako jeden z czołowych członków Politbiura partii, przygotowuje się do objęcia stanowiska "marszałka" w nowym "sejmie". Obecny "sejm" kończy, jak wiadomo, swoją czteroletnią kadencję w październiku tego roku, a nowe "wybory" zapowiedziane zostały na grudzień b. r.

Zmiana na stanowisku "marszałka sejmu" łączyć się może z przeprowadzonymi w bieżącym roku zmianami w aparacie rządowym i partyjnym. Jak wiadomo bowiem, w ciągu 1956 r. nastąpił szereg przesunięć: Ochab, jako pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego PZPR kieruje partią, Cyrankiewicz odpowiedzialny jest za pracę rządu, Zawadzkiemu, który jest przewodniczącym Rady Państwa oddano niedawno dodatkowo kierownictwo nad t. zw. Frontem Narodowym, a Franciszkowi Mazurowi nad Sejmem. W związku z tymi przesunięciami Mazur ma więc największe szanse na objęcie stanowiska "marszałka" w nowym "sejmie". Być może dlatego wykazuje on ostatnio dużą aktywność: wyjeżdża w teren, bierze udział w licznych konferencjach i obradach, z początkiem zaś września przebywał w Jugosławii jako przewodniczący delegacji Komitetu Centralnego PZPR.

Jednocześnie w kołach reżymowych Warszawy mówi się o tym, że wielu obecnych posłów nie znajdzie się ponownie na listach wyborczych. "Czystka" ta — jak się ją nazywa w Warszawie — objąć ma w szczególności dużą część posłów "reprezentujących" w "sejmie" związki zawodowe. Zerwali oni jakoby "kontakt z masami wyborczymi" i "obniżyli powagę sejmu". Był on, jak wiadomo, przez trzy lata swojej kadencji sejmem milczącym. Posłowie bowiem głosowali we wszystkich sprawach jednomyślnie, nie przeprowadzając zasadniczych dyskusji nad zgłoszonymi przez rząd wnioskami i projektami. Dopiero w 1956 r. przypomniano sobie o uprawnieniach, jakie daje sejmowi uchwalona w 1952 r. konstytucja. (FEP).

Dzień za dniem

ŚRODA, 19 WRZEŚNIA

Chruszczow konferuje w Belgradzie z marszałkiem Tito. Tematem rozmów ma być sytuacja w krajach satelickich.

Dulles wypowiada się w Londynie za utworzeniem "Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego". Ze swej strony Bułganin proponuje zwołanie konferencji z udziałem Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii, Rosji, Egiptu i Indii. Stanowisko Nassera jest coraz bardziej nieprzejednane.

Szereg starć zbrojnych w Afryce Północnej.

CZWARTEK, 20 WRZEŚNIA

Konferencja "osiemnastu" uchwala utworzenie "Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego", lecz ogranicza jego kompetencje szeregiem warunków.

Pogłoski o bezskutecznych zabiegach reżymu warszawskiego o uzyskanie na Zachodzie pożyczki, mającej zażegnać gospodarczą klęskę.

W Paryżu, władze rekwirują piekarnie.

PIĄTEK, 21 WRZEŚNIA

Minister Pineau oświadcza, że Francja musi się zastanowić, czy wejść do "Stowarzyszenie Użytkowsników", tracąc w ten sposób swobodę działania.

Do Suezu, obok pilotów sowieckich, jugosłowiańskich i polskich, przybywają również piloci amerykańscy.

Podniecenie na wyspie Cypr, wobec egzekucji trzech terrorystów.

Koniec strajku piekarzy paryskich.

SOBOTA, 22 WRZEŚNIA

Do zachodniego Berlina — od roku 1949 — przybywa milionowy uciekinier z Niemiec wschodnich.

Rozmowy pomiędzy Chruszczowym a Tito trwają dalej, w ścisłej tajemnicy.

Francja postanawia wejść do "Stowarzyszenie Użytkowników Kanału Sueskiego", lecz rezerwuje sobie wolną rękę.

Francja i Wielka Brytania przedkładają sprawę sueską Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych.

NIEDZIELA, 23 WRZEŚNIA

Nadchodzi wiadomość, że proces robotników poznańskich rozpocznie się w czwartek 27 września i że na ławie oskarżonych zasiądą 154 osoby.

Potyczki i zamachy terrorystyczne w Afryce północnej.

Śledztwo, mające ustalić, jakie formy przybierał udział komunistów francuskich w organizowaniu rebelii arabskiej, zatacza coraz szersze kręgi; władze dokonywują coraz to nowych aresztowań.

PONIEDZIAŁEK, 24 WRZEŚNIA

W swoją kolej, Egipt zwraca się do Rady Bezpieczeństwa ONZ, oskarżając Francję i Wielką Brytanię o przygotowywanie zbrojnej interwencji.

Konferencja trzech państw arabskich, Arabii seudyckiej, Syrii i Egiptu — uwidacznia całkowitą zgodność poglądów.

Kriszna Menon, wysłannik pandita Nehru, konferuje w Londynie z ministrem Selwin Lloyd.

W przemówieniu przedwyborczym, Stevenson oskarża amerykańską politykę zagraniczną o słabość i niezdecydowanie.

WTOREK, 25 WRZEŚNIA

Polski samolot wojskowy ląduje na wyspie Bornholm. Pilot, porucznik, prosi o udzielenie mu prawa azylu.

Nehru konferuje z kierownikami państw arabskich.

Starcia zbrojne na granicy izraelo-jordańskiej.

Władze konfiskują numer komunistycznego dziennika "l'Humanité".

B.D.I.C

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

Nr 9 (30) — Dodatek Literacko-Naukowy — 29.IX.1956

Z. L. ZALESKI

JESZCZE POD PIECZĘCIAMI...

Jeszcze pod pieczęciami!... Skarży mi się pewien uczony skandynawski, wracajc z *Biblioteki Polskiej* na *Quai d'Orléans*... Skarżył się, a raczej oburzał na tą małostkową („mesquine", jak się wyraził) metodę pozbawiania uczonych warsztatu pracy naukowej...

Nie usiłowałem — wyznaję — hamować jego słusznej irytacji... Mam dość powodów do własnej...

Wiemy wszyscy dobrze, czym jest *Biblioteka Polska* w swoim symbolizmie wielorakiego znaczenia. Dla społeczności polskiej jest ona znakiem widomym solidarności kilku pokoleń, walczących przeciw niewoli, walczących nie orężem już, lecz sumienną pracą naukową. Otwarta na oścież dla wszystkich, dostępna dla każdego badacza — urzeczywistnia *Biblioteka Polska* w sercach naszych to proste hasło: *przez prawdę ku wolności.* — Dla Francji zaś stanowi ona skromne, ale jakże wymowne świadectwo myśli niezależnej i szlachetnej gościnności ojczyzny Lafayet te'a. Iluż pracowników naukowych i pisarzy znakomitych korzystało ze zbiorów na *Quai d'Orléans* od czasów Michelet'a aż po ostatnie miesiące!...

Pierwszego zamachu na tę wolną na ziemi wolnej zbudowaną instytucję dokonali w czasie okupacji gestapowcy Hitlera... Wówczas również dla pozoru założono czerwone pieczęcie... Drugi zaś szturm do Biblioteki przypuszczono natychmiast po usadowieniu się w Polsce rządów sowiecko-satelickich rodem z Jałty i z krwawym piętnem przyjaźni morderców z Katynia...

Obecnie działają te same mroczne siły... Nam przypominają nieobeschłą krew robotników poznańskich.. Francja ociera się o nie boleśnie w swej walce o całość, piękno i godność cywilizacji Zachodu w Algerze: aspirant Maillot i jego liczni, niestety, jawni czy tajni towarzysze!...

W gruncie, i tu, i tam chodzi o jedno: osłabić front cywilizacji i wolności. — W Algerze wprowadzić bezrząd i krwawy chaos — podłoże wpływów sowieckich. Tu zaś, nad Sekwaną, wydrzeć skromną, ale moralnie tak doniosłą placówkę ludziom wolnym i wierzącym, umniejszając jednocześnie wysoki autorytet moralny władz francuskich... A potem, jak mówi nie w ciemię bity satyryk:

...Za osłoną krzykliwej kultury
Ciszkiem płodzić brudne
agentury...

Zżymając się z powodu pieczęci wzbraniających wstępu do *Biblioteki,* młody uczony skandynawski nie zdał sobie sprawy, że takie same pieczęcie położono na lokalu i zbiorach T-wa Historyczno-Literackiego, którego istnienie i z górą stuletnia ciągłość tego istnienia — zostały najformalniej stwierdzone przez najwyższe czynniki państwowe francuskie... W istocie przyjęto niemal dosłownie „argumenty" obrońcy interesów sowieckich i zdecydowano na ślepo: „T-wo Historyczno-Literackie nie istnieje"... Kakofonia decyzji nie do opisania!...

Aby usprawiedliwić tę sprzeczność powoływano się na... Monteskiusza i jego zasadę podziału władz. Piękny niewątpliwie autorytet... tylko, że zasadę rozdziału władz, słynna *„separation des pouvoirs"*, uniezależniając i odgraniczając tereny kompetencji, wymaga właśnie poszanowania tej wzajemnej — we właściwych granicach — utrzymanej *niezależności.* — Wyobraźmy sobie na chwilę, że w myśl swoistej interpretacji zasady *separation des pouvoirs* władza sądowa jakiegoś kraju postanawia nagle nie uznawać nakazów podatkowych albo przepisów regulujących ruch samochodowy ludnej stolicy!... Co za potworne zamieszanie!...

Ufajmy, że sprawa *Biblioteki,* sprawa T-wa Historyczno-Literackiego i inne pokrewne nie zostaną ofiarami podobnego moralno-prawnego zamieszania..., a czerwone pieczęcie nie staną się czerwonymi piętnami, objawem groźnej choroby.

Nawet patrząc chłodnym okiem pesymisty na całą tę grę sił i wpływów, które skłębiły się nad czcigodną instytucją z *Quai d'Orléans,* tych sił i wpływów często nie mających odwagi, by przyznać się do własnego imienia — wierzę głęboko, iż tak czy inaczej — na bliższy czy dalszy dystans — wolność i sprawiedliwość nie poniosą tu uszczerbku.

Zwycięstwo żyje bowiem w naszych sercach, w naszej woli nieugiętej...

Z. L. ZALESKI

Pierwotna siedziba Biblioteki Polskiej w Paryżu

Nie wielu Polaków zdaje sobie sprawę, że obecny gmach Biblioteki Polskiej w Paryżu, o który toczy się w ostatnicvh latach zacięta walka Wolnych Polaków Bibliotekę Polską skupiły swoje zbiory, mieścił się w domu przy ulicy Matignon nr 1. Tam, w drugiej połowie 1838 r., w lokalu Wydziału Historycznego T-wa Literackiego zebrane zostały księgozbiory czterech Towarzystw zakładających Bibliotekę Polską w Paryżu.

Dom przy rue Duphot, w którym na 2 piętrze mieściła się Biblioteka Polska w dniu jej publicznego otwarcia 24. III. 1839 r. (stan z wiosny 1939 r.).

W lutym 1839 r., cały połączony księgozbiór przeniósł się do

(dokończenie na str. 2-giej)

Czesław CHOWANIEC

Zapomniana inicjatywa naukowa Emigracji

Ostatnie lata przed drugą wojną światową były świadkami na terenie Krakowskiej Akademii Umiejętności, dziś rozwiązanej przez reżym sowiecki, wielkiego wysiłku nauki polskiej. Dzięki inicjatywie prof. **Władysława Konopczyńskiego,** ta naczelna instytucja podjęła pracę przygotowania i wydania **Polskiego Słownika Biograficznego.**

Uczeni Polski niepodległej zdecydowali się na opracowanie — zbiorowymi siłami — życiorysów setek tysięcy Polaków i cudzoziemców zasłużonych w dziejach Polski. Kto uświadomi sobie te dzieje na przestrzeni dziesięciu wieków istnienia Państwa Polskiego, kto uzmysłowi sobie skalę wysiłku, który szereg polskich pokoleń wykonywał w zakresie rozbudowy życia politycznego, kulturalnego, społecznego i gospodarczego naszego narodu od X do XX wieku, w oparciu o cywilizację Zachodu, kto w wyobraźni swojej ożywił miliony postaci zapisanych w historii naszej — tylko ten może ocenić wielkość zamiaru, który nauka polska, pod egidą Polskiej Akademii Umiejętności, postawiła sobie jako zadanie do wykonania.

Ostatnie 10-lecie przed wojną wypełnione było pracą w tej dziedzinie, a wiele tysięcy życiorysów, opracowanych przez setki specjalistów, i kilka tomów tego słownika wydanych — było świadectwem i owocem tej pracy. Dopiero tragedia drugiej wojny światowej a przede wszystkim sowietyzacja nauki polskiej w ostatnich latach przerwała całą pracę, — położyła brutalnie kres temu wysiłkowi wolnej nauki polskiej. Przebudowa kultury polskiej w duchu „demokracji ludowej" nie pozwala na kontynuowanie dzieła, będącego świadectwem ciągłości tradycji narodu polskiego i zachodnich kierunków jego rozwoju.

W 1949 roku, w przededniu niemal rozwiązania Akademii, wydawnictwo Słownika Biograficznego P.A.U. zostaje zawieszone.

Dziś — patrząc na to przedsięwzięcie krakowskiej Akademii mimo woli przychodzi nam na myśl podobna inicjatywa sprzed stu osiemdziesięciu lat. Nie należy zapominać, że **pierwsza myśl opracowania — siłami polskimi — wielkiego słownika biograficznego powstała nie w kraju, ale na Zachodzie, za czasów Wielkiej Emigracji.** Mianowicie w gronie zasłużonego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu.

Powołany w 1836 r. do życia Wydział Historyczny tegoż Towarzystwa grupujący w swym łonie najtęższe głowy i pióra uchodźstwa polistopadowego, w tym wielu członków zlikwidowanego przez Rosję Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jak J. U. Niemcewicz, Ludwik Plater, Teodor Morawski, Karol Sienkiewicz, podejmują na swej sesji w dniu 5-go lipca 1838 r. następującą uchwałę:

„Uważając — czytamy w protokóle — **że jednym z najpilniejszych dezyderatów literatury naszej historycznej jest zebranie w jedno wiadomości z jakiegobądź względu jawniących się w dziejach narodowych, że takowe zebranie wiadomości najwłaściwszym byłoby zajęciem się dla zbiorowych pracowników, Prezes przeto Wydziału Historycznego z Radą swoją postanowili przyjąć ułożenie i wydanie tzw. Dykcjonariusza biograficznego Polskiego za dodatkowy przedmiot swych prac Wydziału i do zajęcia się nim nie z obowiązku, lecz z ochoty..."**

Teodor Morawski, który w tych latach ujawniać zaczął swoje zainteresowania historyczne, przygotowuje pierwszy plan takiego słownika. W miesiąc później, 7-go sierpnia, Prezes Wydziału Niemcewicz oświadczał:

„Zamierzona praca co do Dykcjonarza biograficznego... już realnie rozpoczęła się, przystąpiono do przygotowania skazówek osobowych do dzieł mogących służyć za materiał do zamierzonego Dykcjonarza,... połączenie projektowanych zbiorów książek polskich posłuży nie mało do ułatwienia przedsięwziętej pracy'.

W ten sposób, z końcem 1838 r., w przededniu założenia Biblioteki Polskiej w Paryżu, podjęta została przez Wydział Historyczny T-wa Literackiego praca, która przez kilkanaście lat utrzymywać będzie w natężeniu wysiłek członków tegoż Wydziału. Przeglądając protokóły Wydziału Historycznego stwierdzić możemy stały i konsekwentny trud w realizacji tego przedsięwzięcia. Przeprowadzone przed wojną 1939 katalogowanie zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Polskiej ujawniło 14 dużych tek materiałów biograficznych, obejmujących około 15.000 życiorysów na 30.918 stronach. Materiał ten w 1934 r. został wypożyczony Komitetowi Redakcyjnemu Słownika Biograficznego Akademii w Krakowie i posłużył jako materiał dla jego prac.

Różne koleje, przez jakie Towarzystwo Historyczno-Literackie przechodziło w drugiej połowie XIX wieku, nie pozwoliło ani na dokończenie prac ani na częściowe choćby opublikowanie zebranego materiału. Zwłaszcza, że sprawa tego słownika została do pewnego stopnia przyduszona inną inicjatywą.

Mianowicie z upływem lat członkowie T-wa Historyczno-Literackiego, zdając sobie sprawę z ogromu podjętego trudu, doszli do przekonania, że dla przyszłej nauki polskiej i przyszłego słownika biograficznego narodowego równie ważną będzie rzeczą zebranie materiałów bardziej aktualnych. Sprawa zebrania materiałów do **słownika biograficznego Wielkiej Emigracji** stanęła przed nimi jako postulat bliższy i łatwiejszy do ogarnięcia.

Zrazu myśl ta pojawia się w formie znanego wydawnictwa Straszewicza z 1833 r. o **Polakach i Polkach z powstania listopadowego,** potem przybiera kształt luźnych nekrologów, pisanych przygodnie w ówczesnej prasie emigracyjnej o umierających emigrantach, wreszcie przyobleka się, pod wpływem prac nad Dykcjonarzem biograficznym Wydziału Historycznego, w zamiar konkretnego wydawnictwa.

W papierach Wydziału Historycznego znajdujemy list Jakóba Malinowskiego z Semur, w którym apeluje do Towarzystwa, by tego rodzaju pracę wziął pod swoją firmę:

„Ogłoście Panowie — pisał on w 1847 r. **— że zbieracie materiały do biografii wszystkich emigrantów, że każdy może przysłać swoją własną biografię albo swego przyjaciela albo swego komendanta.. każcie wypisać wszystkie biografie, które dotąd były umieszczane w broszurkach emigracyjnych, uszykujcie je podług porządku alfabetycznego.. a zobaczycie, że zrobi się z tego wielkie i piękne dzieło, jedyne w swoim rodzaju, któreby kiedyś wydrukowane wraz z portretami znakomitych emigrantów byłoby pociechą i zaszczytem przyszłych generacji. Rodzice pokazywaliby dzieciom — patrzaj to twój dziad, pradziad, prapradziad co żył w emigracji i to a to zrobił..."**

Jakkolwiek wypadki 1848 r. a potem kryzys wynikły podczas wojny krymskiej wielkie wprowadził zamieszanie do prac Towarzystwa Historyczno-Literackiego myśl Malinowskiego nie uległa jednak zapomnieniu. Podejmuje ją po powstaniu styczniowym Bronisław Zaleski i w redagowanych przez siebie **Rocznikach Towarzystwa Historyczno-Literackiego,** wychodzących aż do 1878 r. będzie konsekwentnie ogłaszać życiorysy wybitniejszych emigrantów. — Kontynuują jego śladem tę pracę inni, bądź to w ramach **T-wa Historyczno-Literackiego** bądź w **Instytucji Czci i Chleba.** Ludzie tacy jak Bartkowski, jak Petrykowski, jak Wacław Gasztowtt, jak Dyonizy Zaleski — zabierają się z zapałem do zbierania materiałów. Starają się odtworzyć spisy wszystkich pokoleń emigracyjnych napływających poszczególnymi falami na ziemię francuską, odnajdują życiorysy zmarłych, zakładają kartoteki żyjących, rejestrują cmentarze polskie, rozsiane po wszystkich miastach i osiedlach francuskich. W ten sposób z biegiem czasu w bibliotekach powstałych na Emigracji z Biblioteką Polską na czele, zebrany został olbrzymi materiał, który dziś daje podstawę do urzeczywistnienia apelu Malinowskiego.

Sprawa Słownika Biograficznego Wielkiej Emigracji jest bowiem wprowadzona na porządek dzienny programu prac dzisiejszego T-wa Historyczno-Literackiego.

Czesław CHOWANIEC

APPEL DES SAVANTS POLONAIS LIBRES

EN FAVEUR DE LA BIBLIOTHEQUE POLONAISE

Londres, 11 septembre 1956.

LA SOCIETE POLONAISE DES SCIENCES ET DES LETTRES A L'ETRANGER, formant la représentation suprême de la science polonaise libre, depuis que l'ancienne Académie des Sciences et des Lettres de Cracovie a perdu toute liberté d'action et a été mise en état de liquidation,

ainsi que les membres de cette Académie se trouvant à l'Occident et les délégués d'autres organisations scientifiques,

déclarent ce qui suit :

La BIBLIOTHEQUE POLONAISE DE PARIS a été fondée en 1838 par la Grande Emigration polonaise et ses chefs spirituels, tels Adam Mickiewicz, J. Niemcewicz, le prince Adam Czartoryski, tous membres de la Société des Amis des Sciences de Varsovie, qui avait été supprimée par le régime tsariste. Les paroles prononcées en 1844 par Karol Sienkiewicz, directeur de la Bibliothèque, définissent nettement l'esprit de cette fondation et l'intention des fondateurs : "Ne considérons pas nos livres, disait-il, comme des collections inanimées... notre bibliothèque doit être vouée au service de la nation... elle doit être un Souvenir... un Abri... un Secours, un Temple... un Manifeste... un Dépôt... une propriété de la Patrie indépendante et un monument au centre de la France, rappelant sans cesse la Pologne".

Il est caractéristique que les fondateurs avaient considéré le pays de France comme asile sûr, faisant ainsi confiance dans son avenir.

Aussi bien, profitant de la protection bienveillante de tous les Gouvernements français qui se sont succédés pendant plus d'un siècle, la Bibliothèque Polonaise de l'Ile-Saint-Louis, sous le patronage de la SOCIETE HISTORIQUE ET LITTERAIRE POLONAISE (reconnues toutes deux comme "Etablissement d'utilité publique" par un décret Impérial du 10 juin 1866), a su et a pu remplir fidèlement les devoirs prévus et imposés par ses fondateurs.

En 1891, la propriété légale de la Bibliothèque fut cédée par la Société Historique et Littéraire à l'Académie des Sciences de Cracovie, **sous la condition expresse** de la continuation stricte de son caractère national. C'était là une cession conditionnée. L'Académie de Cracovie, jouissant d'une entière liberté académique, fut fidèle à ses engagements jusqu'au moment de son auto-liquidation forcée en 1951, au profit d'une nouvelle institution, créée et nommée par le nouveau régime imposé au pays par Moscou et le parti communiste. Il s'agissait de l'"Académie Polonaise des Sciences", privée de toute liberté d'action, et organisée sur le modèle de l'Académie des Sciences russe, comme organe du gouvernement communiste.

Vu cet état de choses, nous constatons que cette nouvelle "Académie" ne peut d'aucune manière être considérée comme une continuation de la haute institution, à laquelle la Société Historique et Littéraire avait confié la Bibliothèque Polonaise.

Nous nous associons pleinement avec la Société Historique et Littéraire Polonaise de Paris dans la lutte tendant à la récupération de ce legs précieux de la Grande Emigration.

Nous constatons en même temps et soulignons avec énergie que la mise des scellés sur les collections de la Bibliothèque cause de graves pré-

(dokończenie na str. 2-giej)

Piotr CZECH

NIEZNANY PORTRET NIEMCEWICZA

Rola, jaką Julian Ursyn Niemcewicz odegrał w pierwszym dziesięcioleciu Wielkiej Emigracji, była znaczna, jakkolwiek nie była dotąd przez historykw naszych w należyty sposób rozpoznana.

Był on przede wszystkim jakby łącznikiem między polskim uchodźstwem z powstania listopadowego, a tym pokoleniem, które walczyło za Polskę w okresie insurekcji kościuszkowskiej. Za jego to pośrednictwem tradycje Polski, upadającej pod naciskiem rozbiorów, przekazane zostały Wielkiej Emigracji.

Jako ostatni prezes warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zlikwidowanego po upadku powstania, wprowadził on do prac emigracji program tegoż Towarzystwa, realizowany konsekwentnie od 1832 roku przez Towarzystwo Literackie.

Jako prezes ydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego patronował wszystkim poczynaniom naukowym i literackim, które ten Wydział usiłował realizować w latach 1834-41 dzięki staraniom niestrudzonego Karola Sienkiewicza. Pod jego egidą powstał projekt założenia Biblioteki Polskiej, przy jego niezmordowanej współpracy nastąpiło urzeczywistnienie tego projektu w roku 1838.

Nic więc dziwnego, że ten zasłużony człowiek był przedmiotem zainteresowań artystów, zarówno polskich jak i francuskich, którzy usiłowali przekazać potomności, utrwalić w pamięci postać, rysy i wyraz tego patriarchy emigracji.

Jak wspomniała niedawno w swoim artykule Denise Wrotnowska, młody artysta Kozanecki był pierwszym, który na emigracji w Londynie, wykonał portret rysunkowy Niemcewicza, opublikowany później w albumie Straszewicza. W tymże samym czasie, wielki przyjaciel emigracji, rzeźbiarz francuski, David d'Angers, wykonał przepiękny medalion Niemcewicza w brązie, który później rytownik emigracyjny Antoni Oleszczyński rozpowszechnił w pięknym miedziorycie.

Gdy w maju 1838 r. Wydział Historyczny Towarzystwa Literackiego ogłosił, przez usta swego prezesa słynną deklarację do „Współziomków w Polsce i na Emigracji" o postanowieniu Wydziału zbierania materiałów i książek celem stworzenia Biblioteki Narodowej w Paryżu, która stała się punktem wyjścia dla ufundowania Biblioteki Polskiej, na wniosek Adama Mickiewicza, a dla upamiętnienia tego faktu, Wydział Historyczny postanowił zawiesić w sali posiedzeń przyszłej biblioteki portret Juliana Ursyna Niemcewicza. Rzeczywiście, sala posiedzeń Biblioteki Polskiej została ozdobiona portretem tego patriarchy emigracji — kopią znakomitego obrazu francuskiego malarza A. J. Gros'a, wykonaną przez Izabelę Czartoryską. Portret ten, od połowy XIX w., zdobił salę posiedzeń Biblioteki Polskiej, przy 6 quai d'Orléans, aż do 1940 r., daty najazdu Paryża przez wojska hitlerowskie, rabunku Biblioteki i zaginięcia tego obrazu.

Słynny rzeźbiarz emigracyjny **Władysław Oleszczyński,** brat Antoniego, uwiecznił rysy Niemcewicza w biuście swojego dłuta, wykonanym wkrótce po śmierci poety-historyka, na zamówienie Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Drugi, w marmurze, znajduje się w kościele św. Marcina w Montmorency, w słynnym pomniku wyobrażającym dwie postacie leżące obok siebie, postacie dwóch przyjaciół: generała Kniaziewicza i poety Niemcewicza.

Uzupełniając powyższą „listę ikonograficzną" podobizn Juliana Ursyna Niemcewicza, podajemy w dzisiejszym numerze „Dodatku" jeszcze jeden portret, znajdujący się w prywatnych zbiorach emigracyjnych.

Portret olejny, małych wymiarów, przedstawia popiersie Niemcewicza, „en face". W typie zbliżony jest do znanego portretu wykonanego parę

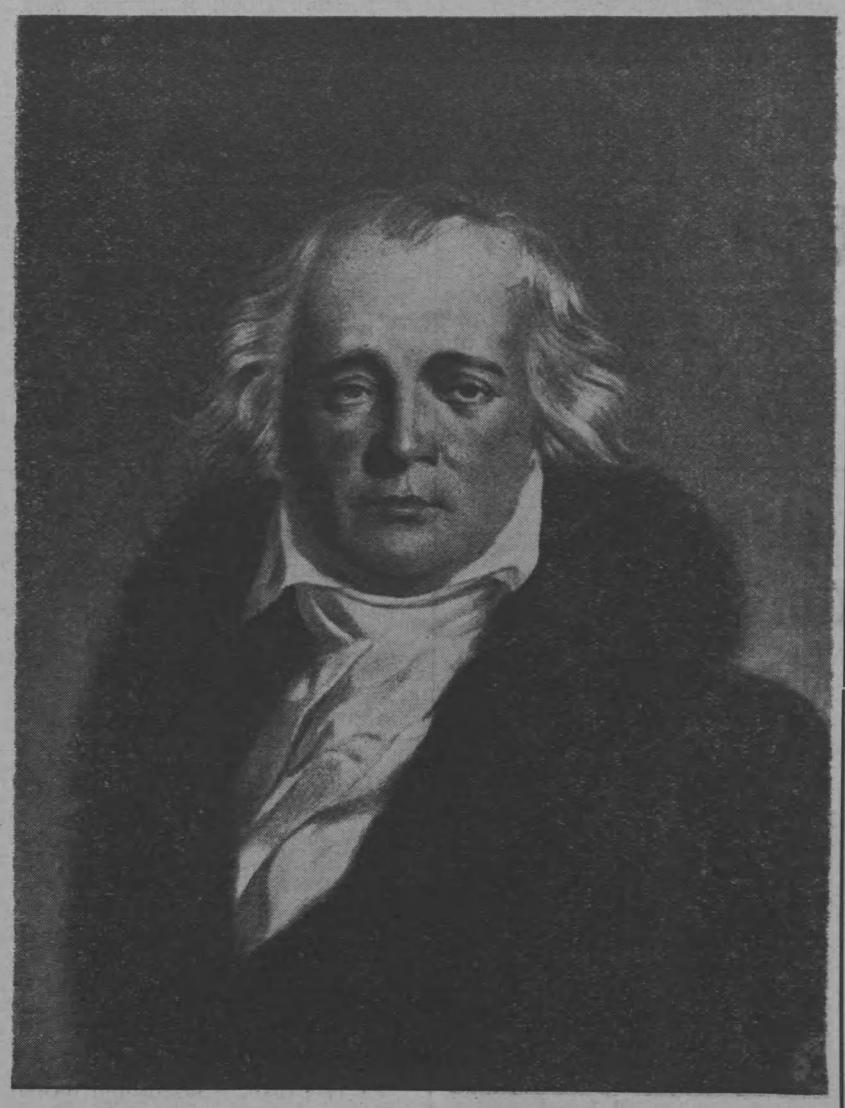

lat przed powstaniem przez Antonie go Brodowskiego, nie jest jednak kopią tegoż, gdyż posiada wybitne cechy pracy oryginalnej wielkiego talentu. Jest on wcześniejszy od znanych portretów wykonanych na emigracji. Twarz okolona siwymi włosami ma ten sam wyraz troski i skupienia jak na późniejszych portretach, wygląda jednak młodziej. Wysokie czoło, nie poryte jeszcze tak znamiennymi później głębokimi bróz dami, pozwala przypuszczać, że port ret wyobraża człowieka, który nie zaznał jeszcze wszystkich cierpień i trudów polskiego tułactwa.

KRONIKA ŻYCIA KULTURALNEGO

TRZYNAŚCIE FRANCUSKICH ROZPRAW NAUKOWYCH POŚWIĘCONYCH POLSCE PRZEZ MIĘDZYNARODOWĄ AKADEMIĘ NAUK POLITYCZNYCH I HISTORII USTROJÓW PAŃSTW W PARYŻU. (Rev. Internationale d'Histoi re Politique et Constitutionnelle.) — Międzynarodowa Akad. Nauk Polit. i Hist. Ustrojów Państw w Paryżu wydała specjalny, podwójny numer swego kwartalnika Revue Internat. d'Histoire Polit. et Constitutionnelle nr 19 i 20, lipiec-grudzień 1955 (wyszedł z opóźnieniem półrocznym), całkowicie poświęcony kwestiom polskim (13 rozpraw), opracowany przez Francuzów, specjalistów od spraw polskich, i kilku Polaków.

Prof. Sorbony, Jean Fabre dał na wstępie historyczny przegląd studiów polskich we Francji; dr praw (b. delegat na Francję z ramienia Zw. Kul turalnego Tatarów Polskich) A. Bohdanowicz (Paryż): Złota Horda, Polska i Litwa; F. Kapelin (Londyn): Paweł Włodkowic szermierzem tolerancji religijnej; prof. Un. w Londynie P. Skwarczyński: Pertraktacje dotyczące elekcji Henryka Walezego na króla Polski; Jean Moreau-Reibel (Paryż): Myśl polityczna Polski na przełomie XV i XVI wieku; A. Jobert, prof. Un. w Grenoble: Państwo polskie wobec wolności wyznań i Kościoła prawosławnego w XVII w. Pani Langrod-Vaughan (dr praw): Małżeństwo polskie Ludwika XV; Dr J. A. Teslar (b. prof. Un. w Głas gow): Idea cywilizacji u Mickiewicza (w setną rocznicę śmierci Poety); Dr St. Bobr-Tylingo (Paryż): Napoleon III wobec problemu polskiego (1830-1859); Dr Z. Markiewicz (Lektor Un. w Lyonie): Balzac polonofilem czy admiratorem cara? Rektor Marcel Prélot (prof. prawa Un. Paryskiego): Polska jako Rzplita parlamentarna (1919—1930); prof. J. Langrod: 500-setna rocznica wcielenia Prus do Polski. Amb. K. D. Morawski: Ks. Adam Czartoryski wobec zagadnienia wolności i jedności Europy (Z powodu książki angielskiej gen. prof. dra M. Kukiela o Ks. Czartoryskim).

Fakt że ten numer polski wydała zasłużona Instytucja francuska o charakterze międzynarodowym podnosi doniosłość tego wydawnictwa.

Dodajmy, że w tymże roczniku z 1955, w zeszycie za styczeń-marzec (nr 17) pani Michalina Langrod-Vaughan zamieściła pracę o „filozofii politycznej króla Stanisława Leszczyńskiego'.

Koncert kompozytorów emigracyjnych odbył się w Paryżu 10. IX. br. na fali radia francuskiego. Orkiestra symfoniczna radia wykonała szereg utworów współczesnych polskich kompozytorów przebywających w wolnym świecie. W programie były utwory A. Szałowskiego, R. Palestra, W. Niemczyka, A. Panufnika. Orkiestrą dyrygował Antoni Panufnik. Koncert, który spotkał się z wielkim powodzeniem był urządzony w ramach programu Kongresu Wolnej Kultury Polskiej.

Odczyt Stanisława Olszewskiego na temat sytuacji międzynarodowej i obrony sprawy polskiej odbył się staraniem stronnictwa demokratycznego w Domu Kombatanta w Paryżu, 21. IX. br.

Odroczenie Kongresu. Zapowiadany na jesień br. we Francji Kongres Wolnej Kultury Polskiej, oraz organizowana w jego ramach międzynarodowa Konferencja Szkolnictwa Polskiego w wolnym świecie, odłożone zostały z powodów organizacyjnych na czas późniejszy.

Proces o Bibliotekę Polską. — W dniach 26 września, 3 i 6 października br. odbędzie się przed I-szą Izbą Sądu Apelacyjnego w Paryżu proces między Towarzystwem Historyczno-Literackim a zlikwidowaną dziś przez reżym Polską Akademią Umiejętności. Sesja 26. IX. poświęcona będzie sprawie nałożenia pieczęci na gmach Biblioteki Polskiej i znajdujące się w nim zbiory towarzystw niepodległościowych.

Smutna statystyka. — W związku z opieczętowaniem Biblioteki Polskiej w Paryżu zamknięty został dostęp do zbiorów tej instytucji wielu uczonym polskim, francuskim, amerykańskim i innym, oraz wielu wycieczkom turystycznym. W okresie od 1 lipca do 20 września nie mogło korzystać z Biblioteki Polskiej 264 uczonych i 16 zbiorowych wycieczek.

Fundusz Obrony Biblioteki Polskiej. Rada Książki Polskiej w Londynie wydawa w pierwszej połowie sierpnia apel do społeczeństwa polskiego w sprawie zbierania składek na fundusz obrony Biblioteki Polskiej. Apel ten przedrukowany został przez polską prasę w Londynie i "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" począł ogłaszać pierwsze listy ofiarodawców. Dwutygodnik informacyjny Kompanii Wartowniczych p.t. "Na Posterunku" w numerze sierpniowym ogłosił, że żołnierze polscy Kompanii z Captieux zebrali na ten cel kwotę 14.000 fr. W odpowiedzi na ten apel następujące osoby złożyły datki w redakcji "Dodatku" "Syreny": gen. K. Rudnicki 1 ft. szterl., pani Franciszka Granier 1000 fr., Księgarnia "Libella" w Paryżu 2000 fr., N. N. 500 fr.

Biblioteka Polska w prasie niepodległościowej. W ostatnich tygodniach ukazały się na łamach prasy polskiej we Francji i Wielkiej Brytanii artykuły omawiające sprawę Biblioteki Polskiej, jej dzieje, jej znaczenie dla kultury polskiej, a także historię procesu. Wśród nich na większą uwagę zasługuje cykl artykułów M. Czarneckiego w "Dzienniku Polskim", artykuł prof. Z. L. Zaleskiego w "Orle Białym", red. Dłużewskiego w "Życiu", J. P. w "Ostatnich Wiadomościach". "Dziennik Polski" w Londynie, "Syrena", "Polska Wierna" w Paryżu, "Narodowiec" w Lens i "Ostatnie Wiadomości" w Mannheim informują stale swoich czytelnik*w o przebiegu walki o Bibliotekę Polską. Generał Kukiel w kwartalniku angielskim "Polish Affairs" ogłosił świeżo wyczerpujący artykuł, poświęcony Bibliotece Polskiej i jej roli w dziejach kultury polskiej.

APPEL DES SAVANTS POLONAIS LIBRES

EN FAVEUR DE LA BIBLIOTHEQUE POLONAISE

Dokończenie ze str. 1-ej

judices aux travailleurs et chercheurs non seulement polonais. C'est ainsi que des publications en train de parution ont été arrêtées, comme par exemple les travaux concernant le Centenaire d'Adam Mickiewicz.

Nous exprimons notre confiance inébranlable dans la fidélité de la France au principe de la liberté des recherches scientifiques, que la mise des scellés actuelle semble mettre en danger.

Pour la SOCIETE POLONAISE DES SCIENCES ET DES LETTRES A L'ETRANGER :

Le Président : **T. Brzeski,** membre de l'Académie Polonaise de Cracovie, ancien professeur et Recteur de l'Université de Varsovie;

Le Secrétaire Général : **T. Sulimirski,** Hon. F.S.A., ancien professeur de l'Université Jagiellon de Cracovie.

Pour la SOCIETE HISTORIQUE POLONAISE A L'ETRANGER :

Le Président : **O. Halecki,** membre de l'Académie Polonaise de Cracovie, ancien professeur de l'Université de Varsovie, professeur de Fordham et de Columbia University, New York, Correspondant de l'Institut de France;

Le Vice-Président : **M. Kukiel,** membre de l'Académie Polonaise de Cracovie, ancien professeur adjoint de l'Université Jagiellon de Cracovie;

Le Vice-Président : **Mgr. W. Meysztowicz,** membre de l'Académie Polonaise de Cracovie, ancien professeur de l'Université de Wilno, président de l'Institut Historique Polonais à Rome.

Pour l'ASSOCIATION DES ECONOMISTES POLONAIS AU ROYAUME UNI :

Le Président : **T. Grodynski,** ancien professeur de l'Université de Varsovie;

Le Vice-Président: **Z. Krzysztoporski,** Magister Iuris.

Se sont également joints au présent Appel :

W. Folkierski, membre de l'Académie Polonaise de Cracovie, ancien professeur de l'Université Jagiellon de Cracovie, University of Bristol;

H. Paszkiewicz, membre de l'Académie Polonaise de Cracovie, ancien professeur de l'Université de Varsovie;

Mme M. Danilewicz, Magister Philosophiæ, Directeur de Polish Library à Londres;

B. Helczynski, ancien professeur de l'Université Jagiellon de Cracovie;

S. Koscialkowski, ancien professeur de l'Université de Wilno, Doyen de la Communauté de l'Université Stefan Batory à Londres ;

Z. Stahl, ancien professeur adj. de l'Université de Lwow;

A. Zoltowski, ancien professeur de l'Université de Poznan, directeur de Polish Research Centre à Londres.

Głos przeszłości

Właśnie w chwili, gdy francuski Sąd Apelacyjny rozpatrywać będzie sprawę Biblioteki Polskiej w Paryżu, — warto przypomnieć i zacytować słowa Ks. Władysława Czartoryskiego, prezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego, wypowiedziane na Walnym Zebraniu tego Towarzystwa 22 października 1892. Są one wyraźnym świadectwem intencyj, które patronowały przy przekazywaniu Biblioteki Polskiej pod opiekę krakowskiej Akademii tytułem t. zw. darowizny warunkowej:

"**W rokowaniach z Akademią** — mówił on — **spotykaliśmy najzupełniejszą gotowość uwzględnienia stawianych przez nas warunków, a mianowicie tych, co miały na celu zapewnienie i zabezpieczenie na przyszłość (tego) Zakładu i jego zbiorów, oraz zachowanie ich charakteru nadanego im przez założycieli.**

"Powierzając je Akademii, możemy mieć zaspakajające przeświadczenie, że to ognisko polskiego życia nie tylko na dalsze czasy zachowane będzie, ale że i pożytek z niego płynący na polu pracy umysłowej rozwinięty i podniesiony zostanie.

"Lecz w chwili, kiedy uświęcamy postanowienia sięgające w przyszłość, powróćmy też wzrok nasz ku przeszłości. Oddajmy cześć poprzednikom i towarzyszom naszym — wszystkim, którzy się kiedykolwiek przyczynili do utworzenia i utrzymania tej przystani polskiej na obczyźnie. Oddajmy cześć niewygasłej myśli polskiej, która ich wiodła, a która i następców naszych po wszystkie czasy prowadzić będzie.

"Ich światłej i troskliwej pieczy powierzamy te skarby wdowie, zebrane na tułactwie. Niech będą skromnym przykładem, że też w przeciwnych i trudnych okolicznościach usiłowania skrzętne i wytrwałe nie pozostają bez skutku, niech pozostaną żyjącym pomnikiem niezachwianej wierności Wychodstwa polskiego dla oddalonej ale nade wszystko drogiej Ojczyzny..."

Rozmaitości

Jeszcze lekarze polscy w Montpellier. — Jeden z czytelników "Dodatku" p. Fr. S., nawiązując do pięknego artykułu Denizy Wrotnowskiej sprzed kilku miesięcy, poświęconego emigracyjnym pamiątkom zachowanym na wydziale medycznym w Montpellier, zwraca uwagę na notatkę, którą 120 lat temu umieścił "Monitor" francuski z 28 sierpnia 1835 roku. Notatka ta podkreśla wybitne zasługi lekarzy i uczniów szkoły lekarskiej w Montpellier przy zwalczaniu cholery, która w tym czasie grasowała w południowych departamentach francuskich, i przy tej okazji, wymieniając nazwiska 63 lekarzy, cytuje 19 Polaków. Zasłużyli się według tej notatki przy opanowaniu zarazy następujący medycy polscy: Kwasiborski, Ostrowski, Bancewicz, Marcinowski, Rajski, Wilkowski, Chrząszcz, Smoleński, Grinfeld, Czerniewicz, Collin, Maliszewski, Kościakiewicz, Hayn, Madliński, Radliński, Romanowski, Jogolewski, Jastrzębski.

Z wdzięcznością notujemy tę wiadomość otrzymaną od pana Fr. S., która niewątpliwie obudzi kiedyś zainteresowanie dzisiejszych polskich lekarzy emigracji i zachęci ich do opracowania jakiegoś studium o polskich lekarzach Wielkiej Emigracji i ich roli we Francji w XIX w.

Zygmunt Schletter i emigracja. — Wrocławskie Towarzystwo Naukowe ogłosiło niedawno cenne studium Marii Rotterowej p. t. "Księgarnia i wydawnictwo Zygmunta Schlettera we Wrocławiu 1833—1855". Z naszego punktu widzenia książka ta zasługuje na specjalne zainteresowanie, ponieważ porusza ona nieznaną dotąd kartę dziejów Wielkiej Emigracji, mianowicie stosunki tego księgarza z wybitnymi postaciami naszego polistopadowego uchodźstwa. Między innymi w dodatkach źródłowych ogłasza autorka szereg listów Karola Sienkiewicza do Zygmunta Schlettera z lat 1842 do 1845. Korespondencja ta, opublikowana z archiwum Biblioteki Polskiej, rzuca wiele światła na zabiegi Karola Sienkiewicza w sprawie racjonalnego uzupełnienia zbiorów instytucji, którą założył. — "Dodatek" nasz zajmie się w przyszłości tym zagadnieniem. Dzieje tworzenia księgozbioru Biblioteki Polskiej, zwłaszcza w okresie pracy Karola Sienkiewicza, zaliczyć można do najciekawszych kart polskiej kultury XIX w.

Pierwotna siedziba Biblioteki Polskiej w Paryżu

Dokończenie ze str. 1-ej.

gmachu przy ulicy Duphot nr 10, na drugie piętro. Dom istniejący dziś jeszcze w pobliżu Kościoła Polskiego. W tym domu, w lokalu na drugim piętrze, w niedzielę 24 marca 1839 r. odbyła się pod przewodnictwem Juliana Ursyna Niemcewicza skromna, lecz wzruszająca uroczystość otwarcia Biblioteki Polskiej, zanotowana krótką wzmianką w ówczesnej prasie paryskiej. W domu tym Biblioteka Polska przechodziła swój okres niemowlęctwa.

Po kilku miesiącach zmiana adresu: 10, rue Surène. W rok później Biblioteka przeniesiona została do domu nr 8 przy ullicy Saussaies.

We wrześniu 1842 r., zmieniła lokal przenosząc się (przy tej samej ulicy) do domu pod nr. 3.

W tym lokalu przez lat 11 pod opieką Karola Sienkiewicza, a pod egidą Rady Bibliotecznej, której przewodniczył Adam Czartoryski, dokonywała się wspaniała rozbudowa Biblioteki i pogłębiała dalsza jej specjalizacja. Tu czerpał obficie Adam Mickiewicz dokumentację dla swych wykładów w Collège de France.

W tym lokalu skoncentrował się, pod przewodnictwem Mickiewicza, cały wysiłek Komitetu zbierającego wśród całej Emigracji fundusze na kupno własnego gmachu na pomieszczenie narastających z każdym rokiem zbiorów bibliotecznych. 23 grudnia 1853 zamknęła Biblioteka Polska swą działalność w domu przy ulicy de Saussaies.

W 1854 r. Towarzystwo Historyczno-Literackie stało się właścicielem gmachu na Wyspie Św. Ludwika, Quai d'Orléans nr 6, nieopodal Hotelu Lambert, głównej siedziby starego księcia Adama.

We wrześniu 1854 r. zbiory Biblioteki Polskiej, przeniesione staraniem Feliksa Wrotnowskiego, znalazły pomieszczenie w domu, który odtąd stał się siedzibą dalszej działalności tej instytucji kulturalnej — aż po dzień dzisiejszy.

B.D.I.C

O NASZYM MIEJSCU WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Dokończenie ze str. 1-ej

tychczas zbyt ciasno i tradycyjnie, ograniczając się do pisania podań o wyzwolenie Polski.

WOJNA WYZWOLEŃCZA?

Nie ma dziś szans na podjęcie wojny wyzwoleńczej przez mocarstwa zachodnie. A gdyby były... Czytałem kiedyś artykuł braci Alsopp, znanych publicystów amerykańskich, którzy na podstawie opinii rzeczoznawców doszli do wniosku, iż masowe zrzucenie bomb amerykańskich na terytorium Sowietów i krajów ujarzmionych **pociągnęłoby za sobą fatalne następstwa dla... Paryża i Londynu,** gdzie chmury radioaktywne spowodowałyby masową śmierć wśród ludności. Czy można sobie dalej wyobrazić, żeby Ameryka nie zrzuciła bomb na terytorium Polski, skoro na tym terytorium są lotniska z bombowcami atomowymi? A jeżeli nawet nie zrzuci na Polskę, to zasięg niszczącego działania bomb rzuconych na Sowiety obejmie Polskę. Sapienti sat. Przyjmijmy do wiadomości rzeczy oczywiste i na tej podstawie planujmy naszą politykę. Odradzamy Zachodowi redukcję wysiłku zbrojeniowego, bo tylko taki wysiłek odstraszy Sowiety od szaleństwa wojny atomowej. Ale wyzwolenie Polski powinniśmy wywalczyć inaczej.

Wiem, że cała siła nawyków myślenia, wygodnictwa i taniego optymizmu staje przeciw temu rozumowaniu. Musimy ją przezwyciężyć, bo bez tego nie będziemy zdolni do walki. **Nadzieja na wojnę wyzwoleńczą jest wygodna. Pozwala czekać. Realizm jest niewygodny, bo każe działać.** Wbrew niektórym pesymistycznym głosom wierzę w pokojowe wyzwolenie i gotów jestem zaryzykować zdecydowaną przepowiednię, że obecny system komunistyczny w Sowietach będzie zlikwidowany za życia jednego pokolenia, tak jak przed trzema laty ryzykowałem wbrew niektórym głosom kategoryczną przepowiednię zwolnienia Gomułki lub wielkiej ofensywy reżymu na emigrację.

Kiedy to nastąpi, przewidzieć oczywiście nie można, ale można powiedzieć co się do przyśpieszenia upadku reżymu przyczyni, a co przeciwnie reżym ten utrwali.

SYTUACJA REWOLUCYJNA

Sowiety doszły do granic absurdu w stosowaniu metod dyktatorskich, w wyzysku człowieka, w ograniczaniu wolności. Wskutek tego zniszczyły swój element ludzki. Dotyczy to zarówno ilości jak i jakości. Przywódcy dostrzegli, że Sowiety rządzone według dotychczasowych metod będą skazane na nieuchronną klęskę we współzawodnictwie gospodarczym. Ze swą naiwną wiarą w możliwość mechanicznego rozwiązania problemów społecznych Rosja próbowała na gwałt dokształcić swoją ludność. Te usiłowania wydadzą rezultat wprost przeciwny od zamierzonego. Nie można dawać ludziom wykształcenia budzącego aspiracje do wolności, a potem zaprzęgać tak wyszkoloną młodzież do jarzma niewolniczego. W ten sposób wychowuje się tylko buntowników.

W miarę postępów oświaty ruchy narodowo-wyzwoleńcze w Związku Sowieckim muszą przybierać na sile. Wymagania życia gospodarczego i społecznego zmuszają do rozluźnienia dyktatury. Każde rozluźnienie cząstkowe stawia nowe problemy, każe iść dalej. Tymczasem w miarę liberalizacji wzmogą się dążenia wyzwoleńcze. Nie mówiąc już o Bałtach tacy Gruzini czy Ukraińcy są narodami o wiele bardziej zdolnymi do wytworzenia własnego państwa niż np. Arabowie z Maroka lub murzyni z Złotego Wybrzeża.

DYLEMAT ROSJI

Właśnie ze względu na problemy narodowości Sowiety **nie mogą** pójść na liberalizację — na którą ze względów społeczno-gospodarczych pójść **muszą.** Co więcej, odejście od obecnych metod gospodarki da rezultaty pozytywne dopiero po wielu latach. Na razie będzie to wstrząs, który sparaliżuje Sowiety w polityce zagranicznej. Niesposób zlikwidować gospodarkę planową, etatyzm przemysłowy i kołchozy bez zmniejszenia w pierwszych latach reformy tej części dochodu społecznego, którą Rosja mobilizuje na swoje zbrojenia. Tego właśnie obawia się warstwa kierownicza w Sowietach. Naród rosyjski sam dlatego dźwiga jarzmo niewoli, że Rosja ujarzmiła inne narodowości i nie może zachować zdobyczy o ile zrezygnuje z dyktatorskich rządów.

Oto tragiczny węzeł sprzeczności, w który uwikłali się sami Rosjanie. Stoją oni przed alternatywą: wywołać wojnę atomową przez zaskoczenie albo... zejść do roli kraju zaniedbanego, który potrzebuje pomocy gospodarczej.

Tylko durnie na Zachodzie przypuszczają, że elita sowiecka wierzy w nauki Marksa i Lenina. W rzeczywistości nie widzi ona wyjścia z tego systemu. Istotnym niebezpieczeństwem dla Polski — i źródłem cierpień dla narodu rosyjskiego — jest w coraz większym stopniu nie komunizm, lecz fałszywe pojęcie misji, która ma Rosjan upoważniać do narzucania innym narodom ich woli. Można sobie doskonale wyobrazić podobne niebezpieczeństwa dla świata ze strony Rosji, wyznającej zupełnie inny pogląd na świat, np. wojujące prawosławie.

Wojciech ZALESKI

W ROCZNICĘ BITWY POD ARNHEM

(Od własnego korespondenta)

Vlissingen, we wrześniu.

Wrzesień to nie tylko rocznica hitlerowskiego najazdu na Polskę, ale również rocznica największej operacji bojowej wojsk spadochronowych, rocznica bitwy pod Arnhem. I chociaż lata upływają, to jednak pamięć o tej bitwie jest wciąż jeszcze żywa. Dowodem tego to wspaniałe coroczne uroczystości — dla Anglików w Arnhem, dla Polaków w Driel.

Uroczystości polskie odbyły się w dn. 15 i 16 września. Zostały one zorganizowane przez Komitet "Driel-Polen" przy współudziale Oddziału SPK. Wzorem lat ubiegłych zostały one rozpoczęte w sobotę wieczorem nabożeństwem na intencję poległych, odprawionym przez **ks. L. Romałę** z Utrechtu.

Po nabożeństwie udano się pod pomnik wdzięczności, gdzie zostały wygłoszone przemówienia, po czym złożono wieńce i kwiaty. Przemawiał przedstawiciel gminy Driel, następnie delegat Zw. Spadochroniarzy z Anglii i miejscowy pastor oraz pani Baltussen w imieniu organizatorów uroczystości.

Wśród delegacji składających wieńce nie zabrakło egzotycznych gości w postaci ministra obrony narodowej Republiki Południowych Molukków inż. Manusama w asyście dwóch umundurowanych kombatantów ambonezyjskich.

Ze strony polskiej wieńce złożyły delegacje Oddziału SPK, Zarządu Głównego PTK oraz Polacy z Arnhem. Orkiestra "Concordia" odegrała hymny narodowe, po czym **chór dzieci z miejscowej holenderskiej szkoły odśpiewał kilka piosenek (po polsku!).**

Na zakończenie prezes Oddziału S. P. K. p. **S. Werner** wręczył zasłużonym dla sprawy polskiej działaczom: p. **Baltussenowi** oraz kierownikowi szkoły odznaki SPK, a orkiestrze "Concordia" medal pamiątkowy.

Wieczorem odbyło się w Domu Parafialnym przyjęcie dla uczestników uroczystości, podczas którego kolejno przemawiali: minister Manusama, który wyraził słowa uznania bohaterskiemu narodowi polskiemu; prezes holenderskiego Ruchu Odrodzenia Duchowego (AGW) p. J. Meijer, który również odczytał rezolucję w sprawie wypadków poznańskich jaką Ruch wysłał do O. N. Z. Wreszcie prezes Oddziału SPK p. Werner wygłosił referat podając słuchaczom holenderskim rzut oka na dzieje Polski, podkreślając specjalnie dążenia wolnościowe Polaków.

Dzień następny (niedziela) rozpoczął się uroczystą Mszą św., celebrowaną przez ks. Romałę, z udziałem chóru polskiego z Utrechtu. Kazanie po polsku i holendersku wygłosił rektor P. M. K. w Holandii, **O. Br. Dambek.** — Zbiórka na fundusz pomocy rodakom (Poznań-Fonds), przeprowadzona w kościele, przyniosła 220 guldenów.

Po obiedzie goście zebrali się znów

Dokończenie na str. 4-tej

W obronie Biblioteki Polskiej

Polskie organizacje niepodległościowe w dalszym ciągu prowadzą energiczną akcję w obronie Biblioteki Polskiej w Paryżu, rozumiejąc, że reżym warszawski pragnie szacowną tę instytucję przekształcić w ognisko propagandy wywrotowej. Oto odpisy niektórych z pośród niezliczonych listów, kierowanych do francuskiego Prezesa Rady Ministrów :

Monsieur le Président,

Profondément émus par la fermeture de la Bibliothèque polonaise à Paris, effectuée à la suite de la demande du soi-disant gouvernement polonais de Varsovie, que nous Polonais libres, membres vivants de la Nation, ne reconnaissons pas comme tel, parce qu'il à été imposé par une puissance étrangère et dans son intérêt, sans tenir compte des aspirations du Peuple Polonais.

Nous craignons que la main-mise des agents du régime sur les documents historiques et culturels que contient cette Bibliothèque nuise à la réputation de la France, pays de liberté et refuge des émigrés combattant pour ce grand idéal qu'est l'Indépendance et la Liberté de leur pays. L'inestimable trésor que représente pour les Polonais libres ce centre de culture occidentale risque de tomber dans les mains des ennemis de notre commune civilisation.

En tant que combattants, défenseurs de notre 2e Patrie ayant acquitté notre devoir de fidélité envers la France, nous nous permettons de vous adresser, Monsieur le Président, un pressant appel, afin que vous usiez de votre autorité dans cette affaire, et que le droit soit respecté.

Persuadés que vous interviendrez dans cette noble cause, nous vous prions, Monsieur le Président, de bien vouloir agréer l'expression de notre très profonde considération et notre profond respect.

Pour les combattants polonaise de Clouange

Sikora, Président
Górczyk, Secrétaire
Piwowarski, trésorier

***

Monsieur le Président,

Les anciens Combattants Polonais en France de Lille ont l'honneur d'attirer votre attention sur la Bibliothèque Polonaise de Paris qui est menacée par le régime communiste imposé à la Pologne. Nous vous prions Monsieur le Président, de protéger cette institution que nous vénérons comme l'héritage le plus cher de nos grands ancêtres — les patriotes et révolutionnaires de 1830 — qui l'ont fondée, et de bien vouloir intervenir en vue de la levée des scellés.

Veuillez agréer, Monsieur le Président, l'assurance de nos sentiments très respectueux.

Pour le Comité Directeur:
I. Pelka, v.-Président,
St. Pokladzki, secrétaire.

***

Monsieur le Président,

Au nom des 18 organisations culturelles et sociales, groupées dans l'Union des Réfugiés de guerre, nous avons l'honneur d'attirer votre attention sur le fait que, malgré la décision du 2 Juillet 1956 du Tribunal de la Seine, les scellés placés à la Bibliothèque Polonaise, sise quai d'Orléans à Paris, n'ont pas encore été levés.

Cette Bibliothèque, fondée par les émigrés polonais en France, existe depuis 130 années. Elle contient non seulement des innombrables chef-d'oeuvres de la littérature polonaise, mais aussi un musée consacré à notre éminent poète polonais, qui fut professeur au Collège de France, Adam Mickiewicz.

Le gouvernement communiste de Varsovie veut s'approprier ce foyer, vénéré par les Polonais libres, pour en faire un instrument de sa propagande.

Espérant en votre haute bienveillance, en votre esprit de justice et en votre sens de la liberté, nous avons l'honneur, Monsieur le Président, de vous prier instamment de bien vouloir nous aider à conserver, pour les Polonais libres, lesquels en sont les légitimes propriétaires, ce monument de notre culture, ce gage de notre liberté, et en même temps centre de relations intellectuelles avec nos amis français.

Avec nos remerciéments anticipés, nous tenons à vous assurer, Monsieur le Président, de nos sentiments les plus respectueux et de notre haute considération.

Pour le Comité Exécutif
Joseph Rokicki, président

***

Monsieur le Président,

Au nom de milliers d'invalides de guerre polonais qui, en grande partie, ont lutté sur le sol français contre l'envahisseur hitlérien, nous avons l'honneur d'attirer votre attention, Monsieur le Président, sur les menées communistes tendant à dominer la Bibliothéque Polonaise à Paris.

Cette vénérable institution culturelle, créée par nos ancêtres après la révolution polonaise de 1831, est un foyer de la littérature et de la civilisation polonaise et en même temps un lieu de contacts amicaux et culturels entre les Polonais et les Français.

Les communistes essaient de faire de cette Bibliothéque un des plus importants centres de leur propagande sournoise et subversive en Europe occidentale.

Nous vous prions, Monsieur le Président, d'empêcher cette tentative criminelle des communistes, ennemis mortels et bourreaux de notre peuple opprimé, qui dans toutes les circonstances graves (comme derniérement l'affaire de Suez) complotent et s'allient avec les ennemis de la France.

Espérant que notre requête sera écoutée favorablement, veuillez agréer, Monsieur le Président, l'expression de nos sentiments respectueux et par avance reconnaissants.

Le Comité Directeur en France

Z TAJEMNIC WSCHODU

Co się stało z Subhas Chandra Bose?

Do dnia dzisiejszego Indie Wschodnie pozostają jeszcze nadal, dla przeciętnego Europejczyka, czymś egzotycznym, mało znanym. Nic dziwnego; kraj ten bowiem o przestrzeni nie na europejską miarę, o setkach milionów mieszkańców, swoją strukturą etnograficzną, społeczną i religijną w niczym nie przypomina naszych pojęć o narodzie i państwie.

A jednak ten, w ścisłe ramy geograficzne ujęty, wielojęzyczny i społecznie zróżniczkowany aglomerat ludzki, kolonizowany nie bez sprzeciwu od początku 16-go wieku przez przedsiębiorczych Europejczyków ,powoli narodowo zaczął się budzić i dążyć do niepodległości. Historia powstań Hindusów w 19-tym wieku dobitnie świadczy o ich woli uniezależnienia się od obcych.

W naszym, 20-tym wieku, walka orężna Hindusów przemieniła się w sprzeciw cywilny, taktyczny, jak niepłacenie podatków, bojkot towarów wwożonych i t. p. Bezkrwawemu ruchowi temu starał się nadać pewne zorganizowane formy myśliciel i pisarz hinduski Mahatma Gandhi. Obok niego wysunęło się na czoło dążeń niepodległościowych sporo innych działaczy o tendencjach więcej radykalnych.

Najbardziej wybitnym spośród nich, zalecającym zbrojną walkę przeciw zresztą bardzo oględnym i raczej nominalnie sprawującym władzę administracyjną Anglikom, był Subhas Chandra Bose.

S. Ch. Bose, po świetnym ukończeniu studiów w Cambridge w Anglii, w r. 1936, mając zaledwie 39 lat, został prezydentem Hinduskiego Kongresu. Wskutek nieporozumień z Gandhim, ustąpił z zajmowanego stanowiska, poświęcając się pracy dla uzyskania niepodległości politycznej Indii. Po wybuchu wojny 1939 r., mimo nadzoru policyjnego, udało mu się zbiec z Indii do Europy. Tu nasuwa się pomiędzy nim a rosyjskim gen. Własowym, pewna analogia. Mówimy pewna tylko, bo S. Ch. Bose, radykalnie nastawiony, był zdecydowanym socjalistą, zwolennikiem natychmiastowej i bezwzględnej reformy rolnej, syndykalistą i opowiedział się za nacjonalizacją komunikacji i kluczowego przemysłu.

Dziwnym może się wydawać, że tej miary reformator wylądował w 1941 r. w Berlinie i zaproponował rządowi niemieckiemu sparkowanie Hindusów spośród angielskich jeńców wojennych afrykańskiej armii marsz. Rommla i stworzenie z nich Legionu Hinduskiego. Wysiłki te nie dały rezultatu i w kilka miesięcy potem S. Ch. Bose znalazł się w Japonii, gdzie swój plan rozszerzył i starał się stworzyć Hinduski Rząd Narodowy oraz Hinduską Armię Narodową.

Krótko przed kapitulacją Japonii, S. Ch. Bose, w towarzystwie japońskiego generała Shidei, wystartował z Sajgonu do Tokio na aparacie wojskowym. Po drodze zatrzymali się w Taipeh na Formozie dla uzupełnienia paliwa. Przy odlocie aparat runął na ziemię. Ciężko rannego S. Ch. Bose odwieziono do szpitala, gdzie tego samego wieczora zmarł. Ciało jego, według rytuału hinduskiego, spalono a popiół odesłano do Tokio.

Zdawałoby się, że na tym historia S .Ch. Bose się skończyła. Tymczasem 3 grudnia ub. r. kilku posłów parlamentu hinduskiego zażądało, by zbadać okoliczności śmierci S. Ch. Bose. Nehru wyznaczył specjalną komisję, która udała się do Tokio Powodem tego było, że jeden z posłów hinduskich opowiedział, że w pewnym piśmie chińskim w 1952 r. ukazała się fotografia grupy osób, wśród których widnieje podobizna S. Ch. Bose. 22 lutego b. r., M. L. Thevar, członek parlamentu w Madrasie oświadczył, że od 7 lat pozostaje w ciągłym kontakcie z S. Ch. Bose, który przebywa w chińskiej prowincji Sikang, gdzie stoi na czele „Azjatyckiej Armii Wyzwolenia".

Sprawa ta posiada jeszcze inną, nie mniej ciekawą, choć bardziej prozaiczną stronę.

S. Ch. Bose, przy odlocie z Sajgonu, wiózł z sobą kasę wojskową. Kasa ta zawierała podobno olbrzymią ilość klejnotów i złota, złożoną przez hinduskich magnatów. Jeżeli skarbu nie odnaleziono, są jednak w tej sprawie świadkowie. Japoński właściciel kopalni Bondai Mori z Gifu oświadcza : Kilka dni przed końcem wojny tamtejsza ludność widziała, jak japoński samolot wojskowy wrzucił do morza przy brzegu kilka skrzyń. Mimo skrzętnych poszukiwań Japończyków i Amerykanów, niczego z wody nie wydobyto. Lecz w 1952 r., kilku robotników japońskich wyciągnęło z morza metalową skrzynię i bezpośrednio potem ulotnili się bez śladu.

***

Na zakończenie należy dodać, że Indie uczciły pamięć S. Ch. Bose jako bojownika o niepodległość. Portret S. Ch. Bose zdobi obecnie ściany wielu instytucji hinduskich, a jego imieniem nazwano jedną z najpiękniejszych ulic w Bombaju.

L. K.

« My Lwowa nie zdradzimy »

Dokończenie ze str. 1-ej

"Lwów jest obecnie najbardziej ukraińskim miastem na Ukrainie".

Lecz ta nieoczekiwana konkluzja daje asumpt do nowego "odchylenia" : na jej poparcie Turski podaje obserwacje, że "**bardzo mało można spotkać we Lwowie wypadków, aby obok napisu w języku ukraińskim był tuż obok jego odpowiednik w języku rosyjskim. We wszystkich innych miastach Ukrainy taki odpowiednik z reguły znajduje się".** No i **"Język rosyjski trudno usłyszeć".**

Czy nie zatruta strzała, wystrzelona w kierunku "Towarzystwa Krzewienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej"?

A teraz — rozmowy z Lwowiakami. Oto parę charakterystycznych wypowiedzi :

"Para staruszków. Na moje pytanie, czy nie zamierzają przyjechać do kraju, odpowiedzieli z nietajonym oburzeniem: "My Lwowa nie zdradzimy". Staruszek, sklerotyczny, jak mi się wydaje — właściciel domku na przedmieściach miasta: "Wracać? A po co? Przecież niedługo i tak Lwów zostanie przyłączony do Polski".

Czytelnik z pewnością przeciera sobie oczy. Taki cytat w piśmie "młodej inteligencji" warszawskiej? Ale to nie wszystko; oto następna wypowiedź:

"W Warszawie żywność droższa dwu krotnie, papierosy kilkakrotnie... Nacierpiałem się w życiu nędzy, ostatnie przynajmniej lata chcę spokojnie przeżyć".

Idźmy dalej:

"Od stycznia otwarto w centralnej księgarni Lwowa dział książki polskiej. Cieszy się ona tu ogromnym powodzeniem, i to nie tylko u ludności polskiej. Wśród kupujących spotykałem nie mało i Ukraińców, znających język polski".

I znowu ukryta złośliwość:

"Najszybciej rozchodzą się klasycy, a przede wszystkim Sienkiewicz, Prus, Mickiewicz, Orzeszkowa".

Któreż to już pokolenie Polaków wychowuje Sienkiewicz swoją "Trylogią" ?

Autor incydentalnie zaczepia i o kwestię wileńską. Twierdzi, że elementy życia polskiego są w Wilnie bogatsze, niż we Lwowie:

"W Wilnie jest i wyższa polska uczelnia i kilkadziesiąt gazet, wydawanych w języku polskim, i wydawnictwo polskiej literatury".

A oto zakończenie artykułu:

"W październiku Lwów będzie uroczyście obchodził 700-lecie założenia miasta. Może ta rocznica da asumpt do przerwania w prasie wstydliwego, nieuzasadnionego niczym spisku milczenia wokół Lwowa... jakby zależało nam na tym, by przekonać wszystkich, iż Lwów... w ogóle nie istnieje".

No i zabójcze post-scriptum:

"Przyjaciel radził mi, aby koniecznie zobaczyć słynne rzekomo freski w Katedrze Ormiańskiej we Lwowie. Próbowałem z rady skorzystać, niestety jednak bez rezultatu. Katedra jest nie czynna. Obrócona została na magazyn dla przemysłu spożywczego".

A teraz — parę słów od siebie. Nikt mnie chyba nie posądzi o sympatie prokomunistyczne, ani też o popieranie polskiego "titoizmu", w formie takiej czy innej "gomułkowszczyzny". Mogę więc bez ściągania na siebie podejrzeń powitać z uznaniem śmiałą — jak na tragiczne reżymowe warunki — wypowiedź Ryszarda Turskiego. Dowodzi ona, że na nic się zdadzą trudy wszelkich Bierutów, Bermanów, Ochabów i Zawadzkich: nie uda się im zdławić poczucia polskości n a w e t wśród młodszego pokolenia komunistów. Polska nie da się zrusyfikować, Polska — cała! — nigdy nie zdradzi ani Lwowa, ani Wilna!

Wiktor JUNOSZA.

Znowu Jasna Góra

Dokończenie ze str. 1-ej

ka zaprzedanych Sowietom komunistów ani równie obrzydliwa grupka wypierających się naszego ducha — "katolików reżymowych", nazywających się, jak na szyderstwo, "postępowymi"...

Ale Jasna Góra zjawia się w naszych dziejach nie tylko z powodów ściśle religijnych. Polacy czują w tej chwili, że są zagrożone same podstawy tej cywilizacji chrześcijańskiej i zachodniej, która w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie i Wilnie była równie mocna i promieniująca, jak w Paryżu, Rzymie czy Londynie; **trafny instynkt wiedzie Polskę na wały jasnogórskie dla zadokumentowania jej związku z Europą i chrześcijaństwem** w momencie, gdy oficjalnie rządzi w niej Azja i materializm. Wszyscy w Polsce rozumieją o co chodzi : ten lekarz polski na Korei północnej lub inżynier w Chinach lub Indochinach, żołnierz polski nad Bałtykiem, czują swą łączność z rzeszą rozmodloną u stóp cudownego obrazu. W kraju naszym żyją w tej chwili dwa jakby nie znające się wzajemnie środowiska: jedno nieliczne, mające na usługi cały aparat totalnego państwa i jego kłamliwej propagandy, kierowane przez ludzi jeżdżących do Moskwy i stamtąd sprowadzających na swój naród niewolę polityczną i nędzę iście kolonialną oraz drugie, ogromne liczbą, **wpatrzone w Jasną Górę i Rzym** oraz cierpiące z wiarą i nadzieją wraz z Prymasem Stefanem Wyszyńskim. **Taki jest w zarysach — prawdziwy obraz Rzeczypospolitej w roku 1956.**

Czy można więc mieć jakąkolwiek wątpliwość, jak potoczą się przyszłe losy naszej Ojczyzny ? Kto zwycięży ? Ceremonia jasnogórska odpowiada wyraźnie słowami św. Jana Ewangelisty: **"Albowiem to jest zwycięstwo, które zwycięża świat — wiara nasza!"** Niepodległość pełna państwa i narodu polskiego, wolność ideowa, polityczna i gospodarcza Polaków nie są zależne od jakiegokolwiek konfliktu wojennego lub gry mocarstw; jest ona ugruntowana na **niewzruszonym fundamencie odrębności polskiej kultury duchowej,** która wytrzymuje od wieków wszelkie ataki Azji. Dopóki ten fundament trwa, przyszłość narodu, pomimo przeciwnych pozorów — jest pełna świateł i radości. Wrogowie Polski mijają jak złe sny lub cienie na ścianach, **Jasna Góra wśród burz jest skałą i źródłem życia dla pokoleń obecnych i przyszłych.**

Witołd NOWOSAD.

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego

Komisja Szkolna w Paryżu postanowiła w roku bieżącym, z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego, zaprosić wszystkie dzieci uczęszczające do polskich szkół niezależnych, jak również dzieci z polskich przedszkoli i ochronek oraz młodzież licealną, aby wspólnie z przedstawicielami polskich organizacji niepodległościowych, polskimi osobistościami, polskim duchowieństwem i rodzicami, na wspólnej Mszy św. swoją obecnością zamanifestować i podkreślić ważność problemu jakim jest **polskie dziecko na emigracji oraz nauka języka ojczystego.**

Komisja szkolna zwraca się do wszystkich rodziców z okręgu paryskiego i z Paryża o łaskawe przybycie ze swymi dziećmi na uroczystość, która się odbędzie **w niedzielę 30 września w Kościele Polskim w Paryżu — 263-bis, rue St-Honore,** metro Concorde lub Madeleine, a program której jest następujący:

Godz. 10,30 — zbiórka na placu przed Kościołem **Polskim w Paryżu;**

godz. 10,45 — wejście do kościoła pocztów sztandarowych, a za nimi dzieci;

godz. 11 — uroczysta Msza św. z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego, z kazaniem okolicznościowym.

Podczas Mszy św. śpiewać będzie zaproszony przez Komisję Szkolną, **światowej sławy chór chłopców znany pod nazwą "Les Petits Chanteurs à la Croix de Bois" pod dyrekcją Mgr. J. Maillet.**

Nabożeństwo to transmitowane będzie przez radio.

Po Mszy św. dzieci, pod przewodnictwem swych nauczycieli, udadzą się na wspólne śniadanie, podczas którego chór "Les Petits Chanteurs" będzie śpiewał **po polsku.** Uroczystość zakończy się rozdaniem nagród dzieciom, które ich jeszcze nie otrzymały.

Komisja Szkolna.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W HAYANGE

W dniu 9 września b. r. Koło Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych w Hayange uroczyście obchodziło rocznicę wiekopomnego zwycięstwa oręża polskiego nad hordami bolszewickimi w 1920 r.

Mszę św. odprawił ks. **Stefaniak;** w nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele organizacyj niepodległościowych z Hagondange, Rombas, Moyeuvre-Grande, Aumetz, Nilvange, Hayange, Algrange i Metzu. Przybyli nie tylko przedstawiciele kół Zw. Rez. i b. Wojskowych, lecz także POWN, Harcerstwa, Sokołów, Tow. św. Barbary, Tow. Matek Różańcowych, Polskiej YMCA, niezależnego nauczycielstwa, jak również delegacja Stronnictwa Narodowego z Knutange. Przybyły również liczne poczty sztandarowe powyższych organizacji. Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Hayange reprezentował na nabożeństwie sekretarz **M. Dąbrowski.**

W godzinach popołudniowych, w sali Polskiej YMCA w Nilvange odbyła się akademia. Zagaił ją prezes koła p. **Rzepa,** witając prezesa okręgowego p. **Jana Pakułę,** nauczyciela niezależnej szkoły p. **Ratajczaka,** kierownika Polskiej YMCA p. **Śmieję,** prezesa FREP z Hagondange p. **Ciubę,** kierownika "Ogniwa" z Knutange-Florange p. **Zagórskiego,** wybitnego działacza z Knutange p. **Mrozowskiego,** prezesa Koła Przyjaciół Harcerstwa Polskiego p. **Burka,** przedstawiciela POWN p. **Urbańskiego** i przedstawiciela Stronnictwa Narodowego z Knutange p. **Kosmałę.**

Po powitaniach zebranych, minutą ciszy uczczono pamięć poległych, po czym p. Rzepa oddał głos p. **Kowalskiemu,** który wygłosił okolicznościowe przemówienie obrazujące czyny męstwa polskiego żołnierza. Po nim przemawiali pp. Pakuła, Ratajczak, Mrozowski, Śmieja, Burek, Zagórski i Kosmała. Na zakończenie zabrał raz jeszcze głos prezes Rzepa, który podkreślił, że celem tej manifestacji patriotycznej jest oddanie hołdu polskiemu żołnierzowi i uczczenie pamięci wielkich Polaków, jak Piłsudski, Paderewski, Witos, Dmowski i inni.

Odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono tę piękną akademię. Koło Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych godnie uczciło rocznicę sierpniową.

M. Dąbrowski.

Poświęcenie sztandaru

Zarząd Koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych w Montigny en Ostrevent zawiadamia wszystkich swoich członków, jak również całą Polonię z Montigny, Barrois, Lallaing i Pecquencourt, że w niedzielę 30 września b. r. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Koła.

Zbiórka członków i bratnich Kół IV Okręgu Somain, Auberchicourt, Abscon, Sessevalle, Lallaing, Pecquencourt, Escaudain i Waziers — ze sztandarami — o godz. 10,30 przed polskim kościołem w Montigny-Sana.

O godz. 11 odbędzie się uroczysta Msza św., po której nastąpi pochód do miasteczka i złożenie wieńca pod pomnikiem poległych.

Bezpośrednio po złożeniu wieńca — pochód uda się do sali merostwa, gdzie odbędzie się krótka akademia i "wino honorowe" dla wszystkich uczestników.

Podając powyższe do ogólnej wiadomości, Zarząd Koła zaprasza serdecznie na tę uroczystość całą Polonię z Montigny, Barrois, Lallaing i Pecquencourt, jak również polskie towarzystwa z Cite-Sana.

Zarząd.

Apel do rodziców

Wakacje się skończyły. Rok szkolny się rozpoczyna, i tak jak w latach ubiegłych, dziatwa wraca do swoich szkół francuskich.

Dla dzieci polskich to jeszcze nie wszystko. Dziecko rodziców Polaków, lub pochodzenia polskiego, musi poznać jeszcze język i wiarę ojców swoich. Obowiązkiem zatem rodziców, a szczególnie matki-kapłanki ogniska domowego, jest wychowanie dziecka swego w duchu katolicko-narodowym.

Im dłużej pozostajemy z dala od polskiej ziemi, tym bardziej odczuwamy nierozerwalność naszych więzów z Polską, jej językiem i kulturą. Ale z roku na rok wzrasta też nasz niepokój, że przeciągający się brak łączności z Krajem może oddalić od Polski młode pokolenie emigracyjne.

Oddanie dziecka do niezależnej szkoły polskiej przy szkole francuskiej — nie zwalnia jeszcze rodziców od obowiązku czuwania nad jego polskością i przynależnością narodową.

Ażeby dziecko, zrodzone na emigracji, czuło się Polakiem, musi żyć w atmosferze polskiego domu i polskich tradycji.

Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji, w trosce o przyszłość dziatwy polskiej, wzywa rodziców do wysiłku o utrzymanie przy polskości młodego pokolenia emigracyjnego.

Uwadze Ewangelików

Dnia 7 października r. b. o godz. 15 odprawione zostanie przez ks. pastora W. Fierlę, biskupa polskiego kościoła ewangelickiego na obczyźnie, nabożeństwo połączone z dorocznym obchodem reformacyjnym, w kościele "Des Billettes", 24, rue des Archives, Paris-4e, metro Hotel-de-Ville. Po nabożeństwie zebranie w sali parafialnej. O jak najliczniejsze przybycie proszą współwyznawców ORGANIZATORZY.

W ROCZNICĘ BITWY POD ARNHEM

dokończenie ze str. 3-ciej

w domu parafialnym, by wysłuchać koncertu orkiestry "Concordia", popisów śpiewaczych dzieci i chóru z Utrechtu.

Wieczorem udano się autobusami na cmentarz wojskowy w Oosterbeek, gdzie obok spadochroniarzy kanadyjskich i brytyjskich, spoczywają snem wiecznym żołnierze polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Tutaj nastąpiło zakończenie uroczystości.

W AXEL

Axel, małe prowincjonalne miasteczko holenderskie, w pobliżu granicy belgijskiej, które w dniu 19 września 1944 roku, po kilkudniowych zaciętych walkach zostało wyzwolone przez oddziały 1. Dywizji Pancernej, nie zapomina — pomimo upływu lat — o ofierze krwi żołnierza polskiego i corocznie uroczyście obchodzi dzień swego wyzwolenia.

Podobnie jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku w uroczystości tej wzięła udział kilkunastoosobowa delegacja Koła SPK we Vlissingen, z prezesem inż. **J. Minkiewiczem** na czele. Ponadto obecni byli również: Delegat Kół Oddziałowych 1. Dyw. Panc. p. **J. Kowalski,** delegat Oddziału SPK w Belgii p. **S. Zajdenbajtel,** oraz członek zarządu Oddziału SPK w Holandii p. **B. Strenk.**

Goście polscy powitani zostali w ratuszu przez prezesa Tow. „Axel-Polen" p. **A. Scheele,** który witając Polaków dał wyraz uczuciom wdzięczności, stwierdzając, że więzy zadzierżgnięte w Axel są mocne i trwałe.

W odpowiedzi prezes Minkiewicz stwierdził, że Polaków, którzy są corocznymi gośćmi Axel, szczególnie wzruszają trwałe i żywe zawsze uczucia, z którymi się tutaj spotykają. „Mieszkańcy Axel nie tylko opiekują się grobami poległych i wspominają corocznie dzień wyzwolenia, ale serdeczne uczucia żywione dla swych wybawicieli przelali na wszystkich Polaków, nie szczędząc ofiar materialnych na cele charytatywne i tyle innych dając tego dowodów".

W imieniu rady miejskiej przemawiał następnie p. **Smies,** a w imieniu SPK w Belgii, b. uczestnik walk o Axel p. **S. Zajdebajtel** z Verviers.

Z kolei udano się w skromnym pochodzie na cmentarz katolicki, by złożyć kwiaty na grobie śp. pani Szydłowskiej, a następnie na cmentarz miejski, gdzie na grobach poległych w walkach o Axel żołnierzy polskich złożono wieńce i kwiaty. W tym miejscu należy podkreślić że wszystkie groby polskie są nadzwyczaj starannie utrzymane.

Stamtąd udano się pod pomnik ufundowany przez miejscowe społeczeństwo dla uczczenia pamięci Polaków poległych za wolność Holandii, pod którym wieńce złożyli: burmistrz miasta Axel p. P. L. D. J. van Oeveren oraz reprezentant Oddziału SPK p. B. Strenk.

Wieczorem kulminacyjnym punktem uroczystości było składanie kwiatów u stóp krzyża polskiego nad kanałem Axel—Hulst, w miejscu gdzie jak głosi napis: **„Dnia 17 września 1944 roku 25 żołnierzy 10 pułku Dragonów poległo na Polu Chwały niosąc wolność Holandii w drodze do Polski".**

Chór dziewczęcy odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła" oraz hymn holenderski „Wilhelmus".

Występy zespołów muzycznych na „Placu Płk. Szydłowskiego" zakończyły tę skromną, lecz jakże w prostocie swej wzruszającą uroczystość, świadczącą że Axel pamięta...

Bez przesady stwierdzić można, że na całym długim szlaku bitewnym I Dywizji Pancernej — od Normandii poprzez Belgię i Holandię — nie ma drugiej takiej miejscowości, w której by pamięć Polaków była czczona z takim pietyzmem, jak w tym małym, prowincjonalnym i zabitym deskami miasteczku holenderskim, jakim jest Axel.

B. S.

Na pomoc ofiarom w Poznaniu

Do Administracji „Syreny" wpłynęły poniższe sumy na pomoc ofiarom w Poznaniu:

Zw. R. i b. Wojsk. Koło Tours — 7.450 fr.; Koło w Thionville — 1.000 fr.; Koło w Sallaumines — 2.000 fr.; Koło w Châteauroux — 3.850 fr. Razem: 14.300 franków.

NA POLSKIE LICEUM W LES AGEUX

Do Administracji „Syreny" Okręg SPK w Maroku wpłacił sumę 8.100 fr. z przeznaczeniem na liceum polskie w Les Ageux.

Przed uroczystością POWN Wsch.-Francja

Na początku listopada b. r. Koło Joeuf i Montois-la-Montagne będzie uroczyście obchodziło 15-lecie POWN. W ramach tej uroczystości odbędzie się równocześnie poświęcenie sztandaru.

W związku z powyższym zarząd Koła POWN zwraca się do wszystkich członków naszej organizacji z czasów wojny z gorącym apelem o powrót do szeregów organizacyjnych i o dotrzymanie wierności danemu w swoim czasie przyrzeczeniu pozostania w służbie Ojczyzny do końca.

Na sztandarze, który będzie pierwszym sztandarem POWN Wschodniej Francji, widnieje napis: "Bóg, Honor i Ojczyzna", jest na nim Orzeł Biały z Koroną i podobizną Generała Władysława Sikorskiego, pod którego dowództwem prowadziliśmy na terenie Francji wojnę z okupantem Polski. Polska Organizacja Walki o Niepodległość, organizacja wojskowa, miała jeden cel — uwolnienie Polski z niewoli. To zadanie nie jest jszcze wykonane. Polska wciąż pozostaje w niewoli — w niewoli bolszewickiej, a naród nasz poddany jest najstraszniejszemu wyzyskowi. Toteż nikt z nas nie może pozostać obojętnym widzem tego nieszczęścia narodu. Musimy głośno domagać się przywrócenia Polsce wolności i niepodległości, usunięcia sowieckiego okupanta, przywrócenia narodowi swobód demokratycznych.

Organizacja nasza po zakończeniu wojny nie przestała istnieć właśnie dlatego, że Polska nie odzyskała wolności. Cel organizacji pozostaje ten sam. I dlatego każdy członek Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość z czasów wojny, w którego sercu nie wygasła miłość Ojczyzny — winien jak najprędzej dołączyć do naszych szeregów i swoją obecnością na uroczystości 15-lecia zamanifestować gotowość dalszej służby Polsce.

W końcu zwracamy się również do wszystkich organizacji niepodległościowych Wschodniej Francji z niemniej gorącym apelem o współdziałanie z POWN.

ZARZĄD KOŁA.

Poszukiwanie pracy

Z powodu zmiany właściciela, szukam posady **stróża, ogrodnika** lub **hodowcy,** w okolicach Paryża. Zgłoszenia wysyłać pod "SEPTEMBRE" do Administracji „Syreny".

PEŁNY WYKAZ NOWEJ TARYFY CELNEJ

na towary wysyłane do Kraju, a obowiązującej w Polsce od dnia 1 października 1956 r., można otrzymać w Administracji "Syreny" po nadesłaniu 100 frs. w znaczkach pocztowych.

Przeszło tysiąc egzemplarzy sprzedanych w ciągu dwóch tygodni!

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA I BARBARA
Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/-
Zamówienia prosimy kierować do:
„LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12, rue St-Louis en l'Ile — PARIS (4e) — France.
Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
„REX"
16, rue des Boucheries,St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929
Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

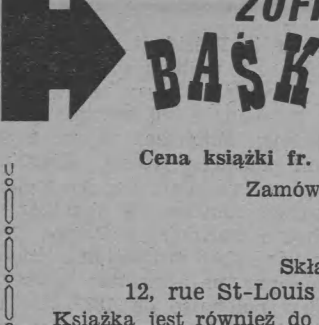

POMOC DO POLSKI
Lekarstwa — Materiały — Żywność
wysyła
HASKOBA
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.
Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja "Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.

NADZWYCZAJNA OKAZJA
"DE SOTO" cabriolet 51 rok, 6-osobowy, électrique, radio.
CENA 450.000 frs.
OPEL 5-osobowy, 51 rok, w nowym stanie.
CENA 325.000 frs.
Wiadomość:
GARAŻ SAMOCHODOWY, 23, rue Solferino, BOULOGNE-sur-SEINE.
Telefon: MOL 12-18.

GARAŻ SAMOCHODOWY — 120 miejsc
Kierownik A. POSMOWSKI.
23, RUE SOLFERINO, 23 — BOULOGNE-sur-SEINE.
Telefon: MOLitor 12-18. Metro: Marcel-Sembat
Kupno — Sprzedaż, — Zamiana samochodów
wszelkich typów.
NA ŻĄDANIE ULGI W SPŁACIE.
WARSZTAT reparacyjny samochodów wszelkich typów OTWARTY

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem DOKTORA PRAW
S. OLŚNICKI
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź
OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU
20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.
RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA
DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA
Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera
Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lud Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.
Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inz. M. Serafinski